

Znad Laudy i Niewiaży Nuo Liaudės ir Nevėžio

*Litwinom i Polakom,
pogrobowcom Wielkiego Księstwa oraz Korony,
spadkobiercom Rzeczypospolitej,
z nadzieją na wspólne wędrowanie,
czułą Pamięć o pięknym trwaniu
wolnych z wolnymi,
równych z równymi.*

*Lietuviams ir lenkams,
Didžiosios Kunigaikštystės ir Karūnos palikuonims,
Respublikos įpėdiniams,
vildamasis žengti kartu,
jautrios Atminties apie buvimą kartu
laisvų su laisvais,
lygių su lygiais.*

Znad Laudy i Niewiaży Nuo Liaudės ir Nevėžio

pod redakcją Ireny Duchowskiej
i Dariusza Łukaszewskiego
redagavo Irena Duchovska ir Dariusz Lukaševski

Znad Laudy i Niewiaży Nuo Liaudės ir Nevėžio

Wiersze zebrali członkowie sekcji literackiej „Znad Niewiaży” przy Stowarzyszeniu Polaków Kiejdan Eilėraščius surinko literatų sekcijos „Nuo Nevėžio” prie Kėdainių lenkų draugijos nariai

Przekład | Vertimas

Irena Duchowska, Kazimierz Duchowski

Dziękujemy również dr Mirosławowi Reczko, Markowi Petrykowskiemu, Jolancie Dali Abariene, Alicji Romejko oraz nauczycielkom z Gimnazjum Jana Śniadackiego z Solecznik za nieocenioną pomoc. Taip pat dėkojame dr. Miroslavui Rečko, Marekui Petrykovskiui, Jolantai Daliai Abarienei, Alicijai Romeiko ir Šalčininkų Jano Śniadeckio gimnazijos mokytojoms už neįkainojamą pagalbą.

Redakcja | Redakcija

Irena Duchowska, Dariusz Łukaszewski

Projekt okładki, projekt typograficzny i skład Viršelio dizainas, tipografinis dizainas ir maketavimas

Marcin Żerański

Wydawca | Leidėjas

Urząd Gminy Kadzidło | Kadzidlo gminės valdyba
ul. Targowa 4, 07-420 Kadzidło
e-mail: gmina@kadzidlo.pl, www.kadzidlo.pl

Druk i oprawa | Spausdinimas ir įrišimas

Drukarnia Wydawnictwa „Arka” | Leidykla „Arka”
Cieszyn, www.arkadruk.pl

Biblioteczka Kurpiowska — tom 25 Kurpių bibliotekėlė — tomas 25

Wydanie pierwsze | Pirmasis leidimas
ISBN 978-83-957112-0-6

© 2020 Urząd Gminy Kadzidło

All rights reserved. Wszystkie prawa zastrzeżone | Visos teisės saugomos

Znad Laudy i Niewiaży

Do Rennowa wyjechaliśmy wcześniej. Padał uporczywy deszcz. Ciężkie krople wystukiwały znajome nazwy: Szczodrobowo, Szadów, Radziwiliszki, Szawle, Olsiady, Brewiki, Kalwaria, Pługiany, Telsze. Wyprawę prowadził życzliwy starosta Vidmantas Błuzas. Towarzyszyła naszej delegacji nieoceniona Irena Duchowska, w której przemieszały się Żmudź, Lauda, Wilno, rodzinna Słomianka. Nie mogło zabraknąć Zenonasa Gedvilasa, jeszcze jednego przyjaciela, dyrektora szczodrobowskiego gimnazjum.

Litwa to kraina deszczu. Ten grudniowy jest szczególnie dokuczliwy. Goniony bałtyckim niżem zamazuje świat. Gasi perspektywę. Nie ma dostępu do ciepłych wnętrz, ale gwałtownie bierze odwet, gdy podróżny opuści schronienie. Mieliśmy wrażeń, przez wiele godzin, że jest to ten sam deszcz, spadający z tego samego źródła, przesuwany jedynie jakąś zagadkową koincydencją. W podróży wszystko stawało się ważne. Miejsca. Kościoły. Kamienie. Potrawy. Jeziora. Rozmowy. Wielkoksiażące rzeki, w których tak łatwo się zakochać. Miał rację wnikliwy Czesław Miłosz. Litwa nie paraliżuje ogromem. Nie onieśmiela mikroskopijnością. To kraj właściwych proporcji. Mistycznego szacunku wobec detalu. Gdyby Lauda płynęła w Polsce, byłaby rzeką zapomnianą. Któż, poza Litwinami, zwróciłby uwagę na urodę Wardawy, Dubissy, Niewiaży z jej zagadkową etymologią, graniczną powagą. Rzeki, podobnie jak deszcz, mają jedno źródło. Stąd ich siła, wobec której oczy poetów pozostają bezradne. A jest jeszcze Święta, uroczy bród wśród szorstkoscórych, pogańskich dębów. Są rzeki z innej strony deszczowej krainy. Po wyjściu z jaszuńskiego parku wyłania się rozkoszna Mereczanka, leniwa, ale uparta, gdy przeciska się wąską, zarośniętą doliną. Dalej, po białoruskiej stronie, trwa Łosica, rzeczulka zagubiona. Ale i ona ma swoich odległych adoratorów, i oczy najwierniejsze z wiernych.

Jednak nie o rzekach jest ta opowieść. Nasza podróż kipiała od mnogości kontekstów. Nie brakowało żmudzkich toastów. Pieczonych ziemniaków w miniaturowych woreczkach. Mieszały się kształty i hierarchie. Oto muzeum gen. Plechavičiusa, który wojował z Armią Krajową, chociaż mówił po polsku, i Polką była jego żona. Chwilę później pomarszczone jezioro Płotele, roz-

bita tablica na grobie Petroneli z Jurewiczów Olendzkiej, mako-
we śliżyki, kalwaryjska Madonna tuląca Dzieciątka, wysokie, mi-
sterne krzyże. Nie, to nie była obca kraina. Duch tej ziemi ogar-
niał nas wyraźniej niżli można było się spodziewać. Gdyby tak
odtrącić zatruty czas, przywrócić ład tej skrzywdzonej przestrze-
ni, nadać pradawny sens rozparcelowanej całości. Czy istnieje
jednak jakakolwiek całość? Gdzie? U kogo? W mitach? W dia-
riuszach? Pamiętnikach? Znakach, porozrzucanych od Krakowa
po Birzę, od Lublina po Wilno? Czy szaleństwa historii, przela-
na krew, wzajemne krzywdy, zmieniane płyty nagrobne, niepoję-
ta miłość tak wielu do jednego, jedynego Miasta, nie unieważni-
ły długiego trwania, dobrowolnych zaręczeń? Nie sponiewierały
pamięci? Czy wileńscy krajowcy nie byli ostatnimi, którzy rozu-
mieli, jak wiele podarowaliśmy sobie nawzajem, jak mocno pona-
kładały się geny, przemieszały racje i nazwiska. Nacjonalizmy nie
potrzebują subtelności. Obywają się bez wiedzy. Unikają badaw-
czej cierpliwości. Hołubią wrzaski troglodytów. Cóż z tego? Ist-
nieją Polacy z litewskimi nazwiskami. Nie brakuje Litwinów no-
szących nazwiska polskie. Dawniej, to nie przeszkadzało. Kto dzi-
siaj młodym Polakom, i młodym Litwinom, zechce o tym opo-
wiedzieć? A może to jakieś fatum, nieodwracalne przekleństwo?
Przeciwnie. Tak łatwo doszukać się w tym pozornym galimatiasie
czegoś więcej. Prawdy nie muszą stać za drzwiami. Nie musi-
my kłaniać się pokrętnym okolicznościom. Wierzę, że nachodzi
czas celebracji wyśmienitego dziedzictwa. Może przepadną wów-
czas demony, groźne po obydwu stronach granicy. Wspólnie od-
najdziemy czas pojemniejszy, który obejmie krzywdy, blaski, in-
tencje, przekleństwa, przebaczenia i nadzieje.

Nie zdążę opowiedzieć o pałacu w Rennowie, paryskich scho-
dach, unikatowym świerku, dolinie Wardawy, piecach kaflowych,
łaskawym hrabim von Ronne. Pozostawmy pałac. Na wysokiej
skarpie łatwo bowiem dostrzec pomnik chłopców. To Stanisław
i Gabriel Narutowiczowie, synowie tej ziemi, uwiecznieni przez
Romualdasa K्वintasa. Przed nami kolejna łamigłówka. Pierw-
szy z braci został Litwinem, sygnatariuszem litewskiej niepodle-
głości, drugi zaś podarował siebie Polsce. Piastował urząd pre-
zydencki. Pomnikowi bracia wędrują w odmienne strony. Arty-
sta uczynił wiele, byśmy mogli mieć nadzieję. Dziecięce twarze
odganiają brunatne nacjonalizmy. Stanisław, lekko uśmiechnię-

ty, podtrzymuje okazałą księgę. Gabriel, rozkłada ręce, jakby nie
dowierzał, że wybór jest koniecznością. Brat, na pożegnanie, dla
zapamiętania, na wszelki wypadek, nałożył prawą dłoń na jego
ramię. Czy to zwyczajny gest? Może przysięga? Albo depozyt na
wieczność, gdy przelana krew, unieważni wielowiekowe dziedzic-
two. Dostrzeżmy w pomniku kilka myśli, co nie nowe. Przesłanie
o wspólnocie równych z równymi, wolnych z wolnymi. Niechaj
ten epitafijny pomnik nie będzie tylko przestrożą. Bardziej za-
chęcą, wyrzutem sumienia, że tak lekkomyślnie odrzucamy szan-
sę powrotu do wielokulturowej przeszłości. Tym milej wspomi-
nam pozostałych mecenasów naszej podróży, merów Antanasa
Čepononisa i Audriusa Klišonisa, starostów, kapłanów, dyrekto-
rów szkół, muzealników, strażników pamiątek. Drodzy Przyja-
ciele, zachowujemy w czulej pamięci to piękne spotkanie.

Ze wzruszeniem oddajemy do rąk czytelników polsko-litew-
ski tomik. Tak naprawdę, spadł prosto z nieba. Pozwolił ukazać
utalentowanych poetów, ale również upomnieć się o imponde-
rabilia. Przejmująco pisał Czesław Miłosz, że zawsze zwrócony
był do Rzeki. Krzysztof Czyżewski, piewca różnorodności, przy-
wołałby najmniejsze centrum świata. Adam Wierciński, wybit-
ny badacz polsko-litewskich związków, zwróciłby uwagę, że był
to świat bardzo ludzki, wielokulturowy, otwarty, zgodny, ale rów-
nież, dla jedнопlemięńców, niezrozumiały, drażliwy. Któż uwie-
rzyłby, że zaledwie sto pięćdziesiąt pięć lat temu, tutejsi powstań-
cy śpiewali: „Dar lenkai neprapuolė, kol žemaičiai gyvi.” Śpiewali
po żmudzku, ale upominali się pryncypialnie o Polskę, rozumia-
ną szerzej niżli tradycyjnie pojmowana Korona. Potrafili zazna-
czyć, jak istotny to był związek, jak cenne przymierze. Za pan brat
z wyobraźnią, mieli przy tym świetną, historyczną pamięć, której
dzisiaj boleśnie brakuje.

Podsumujmy, za Jerzym Giedroyciem, polskim wizjonerem,
wywodzącym się z litewskiego rodu, że wolność Litwy i Polski
pozostają współzależne. Niechaj ta myśl nie straci na aktualno-
ści, chyba, że nadejdą czasy złote, i jedna będzie niepodległość,
która państwa i narody, w jeden lud zniesie i spoi. Zanim to na-
stąpi, wsłuchajmy się w głosy znad Laudy i Niewiaży. Czerpią z
przeszłości, współtworzą teraźniejszość, być może staną się fun-
damentem rzeczywistej Republiki Przyjaciół.

Dariusz Łukaszewski

Nuo Liaudės ir Nevėžio

Į Renavą išvažiuome anksti. Atkakliai lijo lietūs. Sunkūs lašai stukseno pažįstamus pavadinimus: Sidabravas, Šeduva, Radviliskis, Šiauliai, Alsėdžiai, Brėvikiai, Kalvarija, Plungė, Telšiai. Mūsų išvykai vadovavo paslaugus seniūnas Vidmantas Blužas. Kartu delegaciją lydėjo nepakartojama Irena Duchovska, kurios biografijoje susipynė Žemaitija, Liaudė, Vilnius ir gimtoji Šiaudinė. Negalėjo trūkti dar vieno bičiulio, Sidabravo gimnazijos direktoriaus, Zenono Gedvilo.

Lietuva — lietaus šalis. Gruodį jis ypač varginantis. Genamas Baltijos žemumos uždengia pasaulį. Gesina perspektyvą. Negalėdamas patekti į šiltą vidų, jis žiauriai atsilygina, kai keliautojas palieka savo prieglobstį. Per daugelį valandų susidaro įspūdis, kad tai tas pats lietus, krintantis iš to paties šaltinio, lydintis tik dėl kažkokių paslaptinių sutapimų. Kelionės metu viskas tapdavo svarbu. Vietos. Bažnyčios. Akmenys. Patiekalai. Ežerai. Pokalbiai. Didingos upės, kurias taip lengva įsimylėti. Buvo teisingas įžvalgusis Česlovas Milošas. Lietuva nestebina didumu. Nemažina drąsos dėl mikroskopiškumo. Tai savitų proporcijų šalis. Mistinės pagarbos detalėms šalis. Jei Liaudė tekėtų Lenkijoje, būtų užmiršta upė. Kas, išskyrus lietuvius, atkreiptų dėmesį į Varduvos, Dubysos ar Nevėžio grožį su jų paslaptinąja etimologija, pasienio rimtumu. Upės, panašiai kaip lietus, turi vieną šaltinį. Iš čia jų stiprybė, prieš kurią poetų akys bejėgės. O yra dar Šventoji, žavi brasta, tarp šiurkščiažievių pagoniškų ažuolų. Yra upės kitoje lietingojo krašto pusėje. Išėjus iš Jašiūnų parko, pasirodo žavingas Merkys, tingi upė, bet užsispyrusi, besiskverbianti per siaurą, apaugusį slėnį. Toliau, anapus Baltarusijos sienos, vingiuoja pasimetęs upelis Losica. Ir jis turi savo tolimus gerbėjus ir ištikimiausias akis.

Tačiau šis pasakojimas ne apie upes. Mūsų kelionė kunkuliuo nuo daugybės kontekstų. Neatrūko žemaitiškų tostų. Keptų bulvių miniatiūrinuose maišeliuose. Maišėsi formos ir hierarchijos. Štai generolo Plechavičiaus, kovojusio su Armija Krajova, nors kalbėjusio lenkiškai, ir jo žmona buvo lenkė, muziejus. Po akimirkos raukšlėtas Platelių ežeras, sudaužytas Petronėlės iš Jurevičių Olendzkos antkapis, kūčiukai su aguonomis, Kūdikėlių

glaudžianti Kalvarijų Madona, aukšti ir įmantrūs kryžiai. Ne, tai nebuvo svetimas kraštas. Šios žemės dvasia mus apgaubdavo aiškiau, nei buvo galima tikėtis. Jei tik būtų galimybė ištrinti užnuodytą laiką, atkurti šios nuskriaustos erdvės tvarką, suteikti senovės prasmę suskaidytai visumai. Ar vis dėlto egzistuoja kažkokia visuma? Kur? Pas ką? Mituose? Kronikose? Dienoraščiuose? Nuo Krokuvos iki Biržų, nuo Liublino iki Vilniaus išsibarsčiusiuose ženkluose? Ar istorijos beprotybė, pralietas kraujas, abipusės nuoskaudos, pakeisti antkapiai, nesuprantama daugelio meilė vienam vieninteliam Miestui, nepripažino negaliojančiu ilgo egzistavimo, savanoriškų patvirtinimų? Nesuniekinio atminties? Ar vilniečiai nebuvo paskutiniai, kurie suprato, kiek daug padovanojome vieni kitiems, kaip stipriai susipynė genai, susimaišė tiesos ir pavardės. Nacionalizmas nereikalauja subtilumo. Jis išsiverčia be žinių. Vengia kantriai atliekamų tyrimų. Puoselėja trogloditų riksmus. Kas iš to? Yra lenkų su lietuviškomis pavardėmis. Neatrūksta lietuvių, turinčių lenkiškas pavardes. Anksčiau tai netrūkdė. Kas šiandien panorės apie tai papasakoti jauniems lenkams ir jauniems lietuviams? O gal tai kažkoks likimas, nepanaikinamas prakeikimas? Priešingai. Šiame aki-vaizdžiame kratinyje taip lengva rasti ką nors daugiau. Tiesos neprivalo būti už durų. Mes neprivalome lankstyti istorijos vingiuose įsuktoms aplinkybėms. Tikiu, kad artėja puikaus paveldo gerbimo laikas. Galbūt tada dings abipus sienos egzistuojantys pavojingi demonai. Kartu atrasime talpesnį laiką, kuris aprėps skriaudas, spindesį, ketinimus, prakeiksmus, atleidimą ir viltis.

Nespėsiu papasakoti apie rūmus Renave, paryžietiškus laiptus, unikalią eglę, Varduvos slėnį, koklines krosnis, malonų baroną fon Rönne. Palikime rūmus. Aukštame šlaite nesunku pamatyti berniukų paminklą. Tai Stanislovas ir Gabrielius Narutavičiai, šio krašto sūnūs, įamžinti Romualdo Kvinto. Prieš mus dar vienas galvosūkis. Pirmasis iš brolių tapo lietuviu, Lietuvos nepriklausomybės signataru, o antrasis gyvenimą skyrė Lenkijai. Tapo prezidentu. Paminkle pavaizduoti broliai keliauja skirtingomis kryptimis. Menininkas pasistengė, kad turėtume vilties. Vaikiški veidai veja tamsų nacionalizmą. Vos besišypsantis Stanislovas laiko didelę knygą. Gabrielius ištisia rankas lyg netikėdamas, kad pasirinkimas būtinas. Brolis atsisveikindamas atminčiai, dėl visa ko, uždėjo dešinę ranką ant jo peties.

Ar tai įprastas gestas? Gal priesaika? Arba užstatas amžinybei, kai pralietas kraujas panaikins šimtmečių paveldą. Ant paminklo pastebime keletą minčių, kurios nėra naujos. Žinia apie lygių su lygiais, laisvų su laisvais bendrumą. Tegul šis paminklas su epitafija nebūna tik įspėjimu. Labiau padrąsinimu, sąžinės priekaištu, kad taip beatodairiškai atmetame galimybę grįžti į daugiakultūrę praeitį. Tame kontekste su gražiausiais jausmais prisimenu kitus mūsų kelionės globėjus — merus Antaną Čepononį ir Audrių Klišonį, seniūnus, kunigus, mokyklų direktorius, muziejų darbuotojus ir atminties saugotojus. Brangūs draugai, mes su švelniais jausmais prisimename šį gražų susitikimą.

Jaudindamiesi skaitytojams atiduodame lenkų-lietuvių kalbomis rašytą tomelį. Tiesą sakant, jis nukrito tiesiai iš dangaus. Jis ne tik leido pristatyti talentingus poetus, bet ir reikalauti imponderabilijų. Česlovas Milošas jausmingai rašė, kad jis visada buvo atsigręžęs į Upę. Įvairovę apdainuojantis Kšyštofas Čyževskis prisišauktų mažiausią pasaulio centrą. Adomas Viercinskis, išskirtinis lenkų-lietuvių santykių tyrinėtojas, atkreiptų dėmesį, kad tai buvo labai žmogiškas pasaulis, daugiakultūris, atviras, darnus, tačiau vienataučiams nesuprantamas, sudėtingas. Kas patikėtų, kad vos prieš pusantro šimto metų vietos sukilėliai dainavo: „Dar lenkai neprapuolė, kol žemaičiai gyvi“. Dainavo žemaitiškai, bet reikalavo iš esmės Lenkijos, suprantamos plačiau nei tradiciškai suprantama Karūna. Sugebėjo pažymėti, koks svarbus buvo ryšys, kokia vertinga buvo ši sąjunga. Turėdami gerą vaizduotę, jie taip pat turėjo puikią istorinę atmintį, kurios šiandien skausmingai trūksta.

Apibendrinkime, sekdami iš lietuvių giminės kilusio lenkų vizionieriaus Ježio Gedroycio pavyzdžiu, kad Lietuvos ir Lenkijos laisvė tebėra susijusios. Tegul ši mintis nepraranda aktualumo, nebent ateis auksiniai laikai, ir bus viena nepriklausomybė, kuri šalis ir tautas sujungs į vieną tautą. Kol tai įvyks, pasiklausykime balsų nuo Liaudės ir Nevėžio. Jie semia iš praeities, kartu kuria dabartį, galbūt jie taps tikrosios Draugystės Respublikos pamatu.

Dariusz Łukaszewski

Joninės

Basa naktis
Ieškodama būties
stebuklo
aguonų pieva
braidu.
Ją glamonėja
skambantis
lietus.
Karoliais puošia.
Šokti kviečia.
Jausmų ugnis
kalne
aukščiausiam
skaisčiai šviečia.

Noc świętojańska

Bosa noc
Szukająca cudu
bytu
przez pole maków
brnie.
Głaszcze ją
dźwięczący
deszcz.
Dekoruje koralami.
Zaprasza do tańca.
Ogień uczuć
na najwyższej
górze
świeci nieskalanie.

Noras ir realybė

Gimė kartą toks noras.
Jis tikėjosi būti.
Norėjo, kad jam pavydėtų.
Norėjo aukštesnio lygio.
Vaidino kietuolį.
Gyrėsi originalumu.
Dabar jaučiasi nusidėjęs —
Puolęs į koketuojančios
Realybės glėbį.

Chęć i realność

Pewnego razu narodziła się chęć.
Miała nadzieję bytu.
Chciała, by jej zazdrozczono.
Chciała wyższego poziomu.
Grała twardziela.
Chwaliła się oryginalnością.
Teraz czuje się grzeszną —
Upadłą w ramiona
Kokietującej realności.

Svečias

Pro apyniais apvytą langą
įleidau rudenį.
Vėjas aptvarstė minčių
skaudulius.
Vorai siūlais aprišo.
Lietus švariai nuplovė.
Ir oras vėl pakvipo
horizontu.
Neuždarysiu lango.
Tegul ruduo svečiuojasi.

Gość

Przez okno otoczone chmielem
wpuściłam jesień.
Wiatr owinął myśli
bólączki.
Pająki obwijały niciami.
Deszcz umył do czysta.
I powietrze znów
zapachniało horyzontem.
Nie zamknę okna.
Niech gości jesień.

Genė Augaitė-Sereikienė

Ten, kur Tavo altorius, Marija,
Laikau delne degančią žvakelę.
Padėkos sidabro apvaduose —
Už stebuklą, malonę, sveikatą...
Šalia žodžiais litanijos lyja...
Iš didelio puikybės rūmo
Nešame riekelę nuolankumo.
Atveriu ir aš,
Ką Tau turiu atnešus —
Maldą, maldavimą,
Dėkojimą...
Tik Tau ir man težinomą už ką.
Ten, kur Tavo altorius, Marija,
Aukoju
Tarsi žvakę delne
Ne aukso, ne sidabro apvade,
O tą, kurios atodūsi gilų girdi
Gyvą votą —
Nuolankumą —
Savo plakančią širdį.

Tam, gdzie Twój ołtarz, Maryjo,
Trzymam w ręku płonącą świeczkę.
Podziękuję w srebrnej otoczce —
Za cud, łaskę, zdrowie...
Obok płyną słowa litanii...
Z dużego gmachu pychy
Niesiemy kromkę pokory.
Otwieram i ja,
Co Ci przyniosłam —
Modlitwę, błagania,
Podziękuję...
Tylko Tobie i mnie wiadomo za co.
Tam, gdzie Twój ołtarz, Maryjo,
Ofiaruję,
Jak świecę na dłoni
Nie w złotej, nie w srebrnej otoczce,
A te, którego żywe westchnienie słyszysz
Żywe woto —
Pokorę —
Swoje bijące serce.

Aušros Vartai
Atviri.
Jie Aušra pavadinti,
Kad ateitum,
Prie tūkstančių
Aukso širdelių atneštum
Savo skaudančią,
Gyvą širdį.
Kad ateitum
Prie didingo altoriaus
Ir malda
Į Mariją prabiltum.
Laukia vartai atviri...
Eina žmonės
Marijos malonės
Į aušrą —
Aušros vedini.

Ostra Brama
Otwarta.
Zorzą zwana,
Byś przyszedł,
Do tysięcy
Złotych serduszek przyniośł
Swoje bolące,
Żywe serce.
Byś przyszedł,
Do majestatycznego ołtarza
I z modlitwą
Zwróciłbyś się do Maryi.
Czeka brama otwarta...
Idą ludzie
Po Łaski Maryi
Do zorzy —
Zorzą prowadzeni.

Ir visai nesvarbu iš ko,
Ar iš grumsto žemės šiltos,
Ar iš baltojo žiedo ramunės,
Dieve, mane Tu sukūrei.
Meilė — brangiausia dalis,
kurią gavom,
Meilė — brangiausia dalis,
kurią turim.
Aš esu, mane Tu sukūrei.

I zupełnie nieważne z czego,
Czy z grudy ciepłej ziemi,
Czy z białego kwiatu rumianku,
Boże, mnie Ty stworzyłeś.
Miłość — najdroższa część,
którą otrzymaliśmy,
Miłość — najdroższa część,
którą posiadamy.
Jestem, mnie Ty stworzyłeś.

**Laimutė Beinarauskiene
(Lukošiūnaitė)**

Apie seną rūpestį

Pro suskilusį dvigubą langą,
Kur voratinklis miega pasenęs,
Žiūri mano vaikystė.
Palangę apsikabinusi stebisi.

Kur neregėtas pasaulis,
Tas, kuriame aš gyvensiu?
Kurgi tos laimės sauja,
Tos, kurią semsiu ir semsiu?

Ant pavargusios kambario sienos
Senas laikrodis tyliai mirė.
Jis žinojo. Žinojo tik vienas —
Kur ta laimė ir meilė beribė.

Jis žinojo ir kalė į galvą
Man kasryt ir kasdien, kas minutę —
Laimė čia, jos ieškoti neverta.
Negi galėjo taip būti?

O dabar, kai žiūriu pro langą,
Jau pamiršusi seną rūpestį
Rasti išsvajotąją laimę —
Ji ant voratinklio supasi.

O starej trosce

Przez pęknięte podwójne okno
Gdzie pajęczyna śpi zestarzała,
Patrzy moje dzieciństwo.
Dziwi się obejmując parapet.

Gdzie niewidziany świat,
Ten, w którym zamieszkam?
Gdzie ta garść szczęścia,
Ta, którą będę czerpać i czerpać?

Na zmęczonej ścianie pokoju
Stary zegar cicho skonał.
On wiedział. Wiedział tylko jeden —
Gdzie to szczęście i miłość bezgraniczna.

On wiedział i wbijał do głowy
Mnie co ranka i co dzień, co minutę —
Szczęście tu, jego szukać nie warto.
Czyż mogło tak być?

A teraz, jak patrzę przez okno,
Już zapomniana stara troska
Odnaleźć wymarzone szczęście —
Ono kołysze się na pajęczynie.

Vasaros daina

Vėjas vasarą vaikė
Seno namo kieme.
Debesėlius išdraikė
Ir užbūrė mane.

Saulė tyliai žiūrėjo
Pro kaštono šakas.
Pažinojo ji vėją —
Koks išdykėlis tas!

Kregždės dangų sukarpė
Į mažus skiautelius.
Debesėlis siuvėjas
Juos susiuvo visus.

Ei, išdykėli vėjau!
Ei, kregždute maža!
Kam mane sužavėjot?
Kam užbūrėt mane?

Pasislėpus su vėju
Trešnėj vasara žais.
Trešnės skruostas paraudo —
Nejauku jai kažkaip...

Piosenka lata

Wiatr ganiał lato
Po podwórzu starego domu.
Rozdarł chmurki
I mnie oczarował.

Słońce cicho spoglądało
Przez gałęzie kasztana.
Znało wiatr —
Jaki to urwis!

Jaskółki niebo pocięły
Na małe skraweczki.
Chmurka krawcowa
Wszystkie zszyła.

Hej, wietrze łobuzie!
Hej, jaskółko mała!
Po co mnie zauroczyliście?
Po co mnie zaczarowaliście?

Schowane z wiatrem
W czereśni zabawi się lato.
Zarumienił się policzek czereśni —
Nieprzytulnie jej jakoś...

Valè Biliènè

Gimtinė

Man graži ta sodyba sena'...
Nors tų liepų ir gluosnių seniai nebėra,
Senas sodas kvapnus obuoliais —
Jis kaip draugas brangus vis vaišina mane.

Jaučiu kvapą pirties, siaurą takelį jos link...
Rodos, girdžiu kūdroj kurkiančias mažas varlytes...

Tie laukai begaliniai — prinokusių rugių ir kviečių,
Iki šiol jie man kvepia namine duona.
Šilta, tarsi tada, kai iš motinos rankų...

Ojczyzna

Dla mnie piękna ta stara zagroda...
Chociaż tych lip i wierzb dawno nie ma,
Stary sad pachnący jabłkami —
Jak przyjaciel drogi, stale mnie częstuje.

Czuję zapach łaźni, wąską ścieżkę w jej kierunku...
Wygląda, słyszę w sadzawce kumkające małe żabki...

Te bezkresne pola — dojrzałego żyta i pszenicy,
Dotychczas pachną mi świeżym chlebem.
Ciepły, jak wówczas, z rąk mamy...

Vaikystės takas

Kaip gera grįžt senais takais.
Gal vėliai susitiksiu sesę, brolių, draugą!
Ir tie susitikimai man jėgų suteiks.

Menu brangias akimirkas kartu praleistas,
Įspūdžius, įstrigusius į sielą, į atmintį.
Ir jie jau niekad neišdils laike!

Aš juos visus myliu, regiu, ilgiuosi.
Dėkoju jiems už meilę, šilumą, draugystę
Ir juos visus aš savo širdyje nešioju.

Ścieżka dzieciństwa

Jak dobrze wracać starymi ścieżkami.
Może znów spotkam siostrę, brata, przyjaciela!
I te spotkania dodadzą mi sił.

Pamiętam drogie chwile spędzane razem,
Wrażenia zapadłe w duszę, w pamięć.
I one już nigdy nie zatrą się w czasie!

Ja wszystkich ich kocham, widzę, tęsknię.
Dziękuję im za miłość, ciepło, przyjaźń
I wszystkich ich noszę w swym sercu.

Vienišas dobilas

Rausvas dobilas pievoj paklydo,
Ne ramunės ieškojo jisai
O ieškojo tavęs...

Aš einu vis tolyn,
Kur selekcinis laukas rausvų dobilų,
Ieškau tavęs akimis, bet tavęs nerandu.

Tie rausvi dobilai, kaip liepsna atminties
Man krūtinę užlies ir neleis ten ieškoti tavęs.

Samotna koniczyna

Różowa koniczyna zabłądziła na łące,
Nie rumianku ona szukała
A szukała ciebie...

Ja idę coraz dalej,
Gdzie pola selekcji różowej koniczyny,
Szukam ciebie oczyma, ale nie znajduję.

Ta różowa koniczyna, jak płomień pamięci,
Zaleje mi pierś i nie pozwoli tam szukać ciebie.

Angelija Bučienė (Avižiūtė)

Kai galvoju — nebematau.
Kai matau — nebegalvoju.
Tad ir suku galvą,
kaip padaryti, kad
matyčiau galvodama ir
galvočiau matydama...

Jak myślę — nie widzę.
Jak widzę — nie myślę.
To i kręcę głowę,
jak zrobić, żeby
widziała myśląc i
myślała widząc...

Viskas praeina,
bet kol praeina,
vis sugrįžta ir tampo
tavo sielos stygas
kaip išdykėlis
vaikas, suradęs
ant aukšto apdulkėjusį
senelio smuiką...

Wszystko przemija,
ale zanim przeminie,
stale wraca i szarpie
struny twej duszy
jak urwis
dziecko, które znalazło
na strychu zakurzone
skrzypce dziadka...

Kartais pagalvoju,
kuo norėčiau būti,
jei nebūčiau gimusi
žmogumi?
Gal paukščiu?
O gal kokiu augalu?
Jie man tokie
paslaptingi,
nes sugeba išlikti
net ir didžiausioms
negandoms užklupus...

Czasami zamyślam się,
kim chciałabym być,
jakbym nie urodziła się
człowiekiem?
Może ptakiem?
A może jakąś rośliną?
One mi takie
tajemnicze,
bo potrafią przetrwać
nawet i największe
nieszczęścia...

Regina Čirickaitė (Czyrycka)

Beržui prie lango

Mielas mano berže,
tu baltakamieni,
anksti rytą paukštis
tau giesmelę gieda.

Mielas mano berže,
lieknas svyruonėli,
virš tavęs praplaukia
balti debesėliai.

Tegul piktas kirvis
tavęs nepaliečia,
juk visiems saulutė
danguje mums šviečia.

Tau, mielasis berže,
žmogui ir paukšteliui,
žolei, obelaitei,
prie būdos šuneliui...

Tad nuleiski kirvį,
žmogau, jį pakėlęs,
tu pažvelk į dangų,
į darželio gėlę.

Anksti rytą saulėn
tu rankas ištieski.
Gyvent visi norim,
beržo tad nelieski.

Brzozie przy oknie

Kochana moja brzozo,
ty białopienna,
wczesnym rankiem ptak
ci piosnkę nuci.

Kochana moja brzozo,
smukłe wahadełko,
nad tobą przepływają
białe chmurki.

Niech zły topór
cię nie dotyka,
przecież nam wszystkim
słoneczko na niebie świeci.

Tobie, kochana brzozo,
człowiekowi i ptakowi,
trawie, jabłonce,
pieskowi przy budzie...

Więc opuść siekierę,
którąś podniósł człeku,
spójrz w niebo,
na kwiat w ogródku.

Wczesnym rankiem do słońca
ręce wyciągnij.
Życ chcemy wszyscy,
więc brzozy nie rusz.

Vienatvė

Vieniša našlaitė
grįžta iš kapų.
Ji tėvus aplankė,
jos širdy ramu.

Žino ji — Dievulis
josios neapleis,
jei reikės pagalbon
geri žmonės eis.

Kad nekart jau ėjo,
prisimena ji,
savo geradėjų
niekad nepamirš.

Nepamirš motulės
priesako tylaus:
dukra, pasistenki
nieko neužgaut.

Kiek gali, padėki
žmogui naštą nešt,
kad lengviau galėtų
jis vargus iškęst.

Vieniša našlaitė
grįžta iš kapų,
o tėvai ją laimina
tyliai iš dausų.

Samotność

Samotna sierotka
z cmentarza wraca.
Odwiedziła rodziców,
ma spokój w sercu.

Ona wie — Bóg
jej nie opuści,
w razie potrzeby, na pomoc
dobrzy ludzie przyjdą.

Przychodzili już nie raz,
ona pamięta,
swych dobrodziei
nigdy nie zapomni.

Nie zapomni mateczki
cichego nakazu:
córko, postaraj się
nie zranić nikogo.

Pomóż, ile możesz
człowiekowi ciężar nieść,
aby łatwiej mógłby
biedę znieść.

Samotna sierotka
z cmentarza wraca,
a rodzice z niebios
cicho błogosławią.

Mamai

Mama, tu lietuviškai
su manim kalbėjai,
bet ir kalbą protėvių
man išmokt padėjai.

Mokei, kad mylėti turime
mes Tėvynę Lietuvą,
Lenkijos pamiršti
taip pat neturėtume.

Mokei, kad man brolis —
tai žmogus kiekvienas,
kurs takeliais vaikšto
tais pačiais kasdieną.

Tu sakei: „Gimtinė —
tai šalis brangiausia,
bet šalia gimtinės
Lenkija arčiausiai“.

Mamie

Mamo, ty rozmawiałaś
ze mną po litewsku,
ale i mowy praojców
nauczyć się pomogłaś.

Uczyłaś, że mamy kochać
Ojczyznę Litwę,
Polski zapomnieć
też nie możemy.

Uczyłaś, że bratem mi —
każdy człowiek,
który codziennie chodzi
po tych samych ścieżkach.

Mówiłaś: „Ojczyzna —
to najdroższy kraj,
ale obok ojczyzny
Polska najbliżej”.

Valdas Daškevičius

Statytojas

Vos užmiega —
tuoj betonuoja pamatus.
Glaudžia plytą prie plytos,
kelia gegnes,
uždengia stogą,
įstato duris bei langus.
Atsikvėpti pabudęs,
sukalba maldą,
suvalgo lėkštę sriubos,
pažvelgia į kelią.
Naktį statyba
prasideda nuo pradžių.

Daugybė darbo, —
džiaugiasi,
nepaleisdamas
iš rankų gulsčiuo.
Išorinė siena — įdubus,
vidinė — lygiau nebūna...

Budowniczy

Ledwie uśnie —
Od razu betonuje podmurówkę.
Tuli cegłę do cegły,
wznosi krokwie,
kryje dach,
wstawia drzwi i okna.
Zbudzony odpocząć,
odmawia pacierz,
zjada talerz zupy,
spojrzy na drogę.
W nocy budowa
zaczyna się od nowa.

Moc pracy, —
cieszy się,
nie wypuszczając z rąk
poziomnicy.
Zewnętrzna ściana — wklęsła,
wewnętrzna — równiej nie bywa...

Vis daugiau valandų

Į geležinkelio stotį
mane palydi
senelis, sergąs Alzheimeriu.
Nuo dviračio bagažinės
lėtai nuvirsta
didžiulė pintinė vyšnių.
Renku sekundes,
išbirusias ant asfalto,
nerimaudamas,
kad palydovas
ūmai neteks atminties.
Tačiau jis dvelkia ramybe:
nuplausi.
Nuplausiu, —
šūkteliu pro vagono langą.
Nuplausiu, —
šnabždu kapinaitėse,
o po to
vėl išberiu uogas.
Vis daugiau minučių
prisirenka,
ir vis daugiau valandų...

Coraz więcej godzin

Na stację
odprowadza mnie
dziadek, chory na Alzheimera.
Z bagażnika roweru
powoli przewraca się
ogromny kosz wiśni.
Zbieram sekundy,
rozsypane po asfalcie,
niepokojąc się,
że odprowadzający
szybko straci pamięć.
Ale on promieniuje spokojem:
umyjesz.
Umyję, —
wołam przez okno wagonu.
Umyję, —
szepczę na cmentarzu,
a potem
znów rozsypuję jagody.
Coraz więcej minut
nabiera się
i coraz więcej godzin...

Nuosavybės teisė

Ši žemė yra žolės,
sraigų, pelių, drugelių.
Ši žemė —
putpelių, kurmių,
krūmų, pievagrybių,
kiškių.
Šią žemę
jie mums išnuomojo
iki terminas baigsis.
Vėliau
ją galėsime naudoti
be apribojimų...

Prawo własności

Ta ziemia należy do trawy,
ślimaków, myszy, motyli.
Ta ziemia —
przepiórek, kretów,
krzaków, pieczarek,
zajęcy.
Tę ziemię
oni nam wynajęli
aż upłynie termin.
Później
będziemy mogli z niej korzystać
bez ograniczeń...

Irena Duchowska (Naumowicz)

Już nigdzie

Już nigdzie więcej
nie będzie mi tak błogo,
jak w skromnym,
rodzimym domu
na Wileńszczyźnie...

Już nigdzie więcej
nie zakwitnie mi morze kwiecia,
nie będzie takiej altanki
z dumnych georginii,
ani alei z tęczywóch róż,
klombu mięty
przeplatanej pyszną konwalia,
bratków na wietrze
przypominających
fruwające motyle...

Już nigdzie więcej
nie ujrzę nieba
utkanego z niezapominajek...

Już nigdzie więcej
nie odurzy mię tak silnie
zapach siana...

Już nigdzie więcej
nie będzie mi tak błogo!

Jau niekur

Jau niekur daugiau
nebebus man taip gera,
kaip kukliame
gimtajame name
Vilnijoje...

Jau niekur daugiau
nebepražys man gėlių marios,
nebebus tokios
išdidžių jurginų lapinukės,
nei vaivorykštės atspalvių rožių alėjos,
mėtų klombos
perpintos nuostabiom pakalnutėm,
našlaičių vėjuje,
primenančių
skrajojančius drugius...

Jau niekur daugiau
nebepamatysiu dangaus,
išausto iš neužmirštuolių...

Jau niekur daugiau
nebeapsvaigins manęs taip stipriai
šieno kvapas...

Jau niekur daugiau
nebebus man taip gera!

Mój dom

Mój dom —
to kącik z Mamą,
ciepły płomyk w Jej spojrzeniu,
stała troska o każdy mój krok...
I chociaż dzielą nas obłoki,
światło Jej duszy
idzie ze mną,
a ja,
przez życie,
idę
z Nią...

Mano namai

Mano namai —
tai kampelis su mama,
šilta liepsnelė jos žvilgsny,
nuolatinis rūpestis
dėl kiekvieno mano žingsnio...
Ir nors mus skiria debesys,
jos dvasios šviesa
lydi mane,
o aš,
per gyvenimą
einu
su ja...

Wskrzeście nadzieję

Ludzie,
dokąd gonicie?

Zatrzymajcie się
na chwilę,
spójrzcie sobie w oczy —
zwierciadło duszy.

Co widzicie?
Smutek,
stracone złudzenia,
samotność,
beznadzieję...

uśmiechnijcie się,
życzliwie podajcie dłoń,
znajdźcie czas
by wysłuchać...

Wskrzeście nadzieję!

Będzie lżej...

Įžebkit viltį

Žmonės,
kur bėgat?

Sustokit
akimirkai,
pažvelkit sau į akis —
dvasios veidrodį.

Ką matot?
Liūdesį,
sudužusias svajas,
vienatvę,
neviltį...

nusišypsokit,
nuoširdžiai ranką ištieskit,
suraskit laiko
išklaudyti...

Įžebkit viltį!

Bus lengviau...

ks. Justas Jasėnas

Nobelio Literatūros premijos laureatui Česlavui Milošui

Isos pakrantėmis kyła rūkas
Aplėbdamas lopšį
Seną parką be rožių ir dilgėlynus
Čia nieko nėra ir nebus
Tik paklaikusio laiko tylos ir horizontai
Nieko čia nebebus
Tik nuširusios pakelės neskaidri atmintis
Kyla rūkas ir veda
Už parankės mylimą Isą
Josios slėny dar gyvos raganos ir velniai
Magdalenos balsas ir Tomo vaikystė
Nušautas kurtinys visas gyvenimas
Tarsi akys žiūri žuvusios kriauklės
Jos laukia atvykėlio
Atsivėrusios visa savastim
Pagimdžiusios perlą jau ilsisi
Apsamanojusios nugaros ir juodi veidai
Jos laukia Tavęs iš kur nors dar sugrižtančio
Tarsi milžino ir karaliaus
Tarsi požemių Hado
Tarsi lobio kuris jau surastas

Dla laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza

Nad brzegami Issy podnosi się mgła
Obejmując kołyskę
Stary park bez róż i pokrzywy
Tu nie ma nic i nie będzie
Tylko cisze oszalałego czasu i horyzonty
Nic tu nie będzie
Tylko niejasna pamięć startego przydroża
Podnosi się mgła i prowadzi
Kochaną Issę pod rękę
W jej dolinie jeszcze żywe wiedzmy i czarci
Głos Magdaleny i dzieciństwo Tomasa
Zestrzelony głuszec całe życie
Jak oczy patrzą martwe muszle
One czekają przybysza
Całe otwarte
Już odpoczywają po wydaniu perły
Omszone plecy i czarne twarze
One czekają na Ciebie wracającego skądokolwiek
Jak giganta i króla
Jak Hadesa w podziemnym świecie
Jak znalezionego skarbu

Ilgesys

Dar ne ruduo
Tik anksti pavargusi diena
Nežydinčios obels daina
Ir dilgėlių raudos

Dar ne baigtis
Tik laukiantis smuikų koncertas
Jonvabalio tylus beldimas
Kupolių naktį per sapną

Dar ne saulėlydis
Tik sudiržusių rankų malda
Ir liepų žiedų svaigulys
Po ryto pjūties

Tęsknota

Jeszcze nie jesień
Tylko wczesnie zmęczony dzień
Pieśń niekwitnącej jabłoni
I szloch pokrzywy

Jeszcze nie koniec
Tylko oczekujący koncert skrzypiec
Ciche pukanie robaczków świętojańskich
W noc Świętojańską przez sen

Jeszcze nie zachód słońca
Tylko modlitwa pomarszczonych rąk
I odurzenie kwiatów lipy
Po porannym żniwie

Vizija Papilių dvare

I
Seno dvaro balti dobilai
Ir nežinoma liepų tautybė
Tirpsta laikas senka tuštėja
Veriasi kelio tiesa

Nugrimuotas jaunatviškas veidas
Ir užklydusio vaiko smalsumas
Harmoninga didybė tarsi žiūrinčios akys
Užsimerks ir ištirps delnuose

Išrinktieji skuba į liūdesio puotą
Pasipuošę kiečių vainikais
Tyli, laukia ir ilgisi
Niekad negrįšiančio aitvaro

Wizja w Papiliskim dworze

I
Biała koniczyna starego dworu
I nieznana narodowość lipy
Topnieje czas znika pustoszeje
Niże się prawda drogi

Młodzieńcza twarz w makijażu
I ciekawość zblądzonego dziecka
Harmonijny majestat jak patrzące oczy
Zamknie się i stopnieje w dłoniach

Wybrani śpieszą się na ucztę smutku
Ubrani w wieńce jarmużu
Milczą, czekają i tęsknią
Nigdy niewracającego latawca

Elvyra Kisielienė

Vietoje biografijos

Nežinome niekas
Kur būsim
Kada?
Ir renkamės tai,
Ką turim šalia,
Dalykus —
Dėl kurių
Vertėtų gyventi:
Kavos aromata.
Gyvenimą
Vietoje...
Biografijos

Zamiast biografii

Nikt nie wie
Gdzie będziemy
Kiedy?
I wybieramy to,
Co mamy obok,
Rzeczy —
Dla których
wartałoby żyć:
Księżyc wszystkich.
Świat niedoskonały.
Aromat kawy.
Życie
Zamiast...
Biografii

Kad nereikėtų
Vilties Tau išvyt.
Kad nereikėtų
Skausmo
Kartais praryt, —
Prisiliesk prie
Žodžio tarties.
Priklaupk prie
Žodžio prasmės.
Kalbėk... —
Tik
Dangus
Yra
Tavo
Limitas...

Oby nie było trzeba
Ci przegonić nadziei.
Oby nie było trzeba
Bólu
Czasami przełknąć, —
Dotknij do
Wymowy słowa.
Uklęknij przy
Sensie słowa.
Mów... —
Tylko
Niebo
Jest
Twoim
Limitem...

Tu vasarą gimei

Tu vasarą gimei —
ŽAVINGA.
Tau šventę pievos suruošė —
Pražydo nenusakomom
Spalvom.
Tu vasarą gimei —
LAIMINGA.
Žiogai orkestre grojo
Ir paukščiai treles traukė
Tau rytais.

Ir švęsti vasarą
Išties malonu.
Linkėjimai lietum
Tau pilas iš dangaus —
Belioka susisemti,
Apsipilti...
O gal šampano purslais
Kitą rytą
Išgauti saulės blyksnius
Vandeny.

Tu vasarą gimei —
Įkvėpki gaivaus oro.
Suverk ant smilgos žemuoges
Šile.

O mylimas žmogus,
Paruošęs rožių vonią
Su dangiškais garsais
Nustebins lai Tave.

Tu vasarą gimei —
GALINGA.
Nes saulė visą laiką
Buvo zenite.
Tu vasarą gimei —
TURTINGA.
Nes nakčiai patalai
Pakloti žvaigždėse.

Urodziąs się latem

Urodziąs się latem —
PIĘKNA.
Łąki uszykowały Ci święto —
Zakwitły niewypowiedzianymi
kolorami.
Urodziąs się latem —
SZCZĘŚLIWA.
Koniki polne grały w orkiestrze
I ptaki świergotały
Ci rankami.

I świętować latem
Naprawdę przyjemnie.
Życzenia deszczem
lecą Ci z nieba, —
Zostaje zebrać,
Oblać się...
A może pęcherzykami szampana
Następnego ranka
Wyłapać połysk słońca
Na wodzie.

Urodziąs się latem —
Złap świeżego powietrza.
Naniż poziomki na słomkę trawy
W borze.

A ukochany człowiek,
Po uszykowaniu wanny róż
Niech Cię zadziwi
Boskimi głosami.

Urodziąs się latem —
POTEŻNA.
Bo słońce cały czas
Było w zenicie.
Urodziąs się latem —
BOGATA.
Bo na noc pościel
Zasłana w gwiazdach.

Nina Kučinskienė

XXX

Išeiti ir eiti
Į svajonių
Mėlyną
Mišką
Ir niekad
Atgal nesugrįžti
Į juodus namus,
kur viltis
Ir laukimo
Kančia,
kur pilka abejonė
Ir saulę
Nudažo pilkai.
Apsisuksiu
Ir eisiu —
Vilioja
Ir kviečia
Mane
Vienatvės miškai.

XXX

Wyjść i iść
Do marzeń
Niebieskiego
Lasu
I nigdy
Nie wrócić z powrotem
Do czarnych domów,
gdzie nadzieja
I cierpienie
oczekiwania,
gdzie szare wątpliwości
I słońce
Umalują na szaro.
Odwrócę się
I pójdę —
Uwodzą
I zapraszają
Mnie
Lasy samotności.

XXX

Tamsoj pražysta
Purvina lietaus gėlė
Ir savo žiedlapiais ilgais
Barbena tyliai į stiklus,
Kad tu pajustumei,
Kaip gera, kaip saugu
Namie...

XXX

W ciemności zakwita
Brudny deszczowy kwiat
I swymi długimi płatkami
Cicho puka w szkło,
Abyś poczuł
Jak dobrze, jak bezpiecznie
W domu...

Vakarinis valsas

Toks tamsiai žalias tamsiai žalias
Toks tamsiai žalias vakaras kieme.
Rugpjūčio vakaras,
Ir žvaigždės žalios, tik šviesiai žalios
Mirksi tamsiame skliaute.
Ar mes išeisime, ar mes išeisime?
Ar mums pavyks išsivaduoti
Iš tamsos?
Toks žalias vakaras ir žalios žvaigždės...
Nebylios žvaigždės nebyliai dainuos.
Ar mes suprasime, ar iš tiesų suprasime?
Ar mes surasime sau vietą tarp žvaigždžių?
Žiūriu aš į žvaigždės, žiūriu ir klausiu,
Kas iš vienvės sielą išvaduos?

Į sielą žiūri tamsiai žalias vakaras
Ir šviesiai žalios žvaigždės iš dangaus.

Wieczorny Walc

Taki ciemnozielony, ciemnozielony
Taki ciemnozielony wieczór na podwórku.
Sierpniowy wieczór,
I gwiazdy zielone, tylko jasnozielone
Migają w ciemnym niebie.
Czy odejdziemy, czy odejdziemy?
Czy uda się nam wyzwolić
Z ciemności?
Taki zielony wieczór i zielone gwiazdy...
Nieme gwiazdy będą śpiewać w ciszy.
Czy zrozumiemy, czy naprawdę zrozumiemy?
Czy znajdziemy sobie miejsce wśród gwiazd?
Patrzę na gwiazdy, patrzę i pytam,
Kto wybawi duszę z samotności?

Ciemnozielony wieczór wpatruje się w duszę
I jasnozielone gwiazdy z nieba.

Idilė

Žiūriu į tave pro sidabrišką miglą
Ir ten, kur mūsų žvilgsniai susikerta,
Ištrykšta sidabro spindulingi šaltiniai.
Jų šviesa apglėbia nurimusias sielas,
O namų jaukuma nutįsta lig pat horizonto.
O ten, kur mūsų pirštai susipina,
Išsilieja ilgesio upės,
Širdis suplyšta iš džiaugsmo —
Tiek gerumo ir laimės joje negali sutilpti.
O Dieve! Jau žemė pavasariu sprogs.

Sielanka

Patrzę na ciebie przez srebrną mgłę
I tam, gdzie nasze spojrzenia się krzyżują,
Tryskają lśniąco srebrem źródła.
Ich światło otacza uspokojone dusze,
A przytulność domu sięga po horyzont.
A tam, gdzie splatają się nasze palce,
Rozlewają się rzeki tęsknoty,
Serce pęka z radości —
Tyle dobroci i szczęścia nie może w nim się zmieścić.
O Boże! Ziemia już wybucha wiosną.

Nijolė Jadvyga Kulnickienė

Nukrito lašas

Nukrito žemėn lietaus lašas,
Sudužo į smulkius purslus,
Tirpo, bėgo tarsi žvakių vaškas,
Paslėpdamas, kas buvo ir kas bus...
Jam prisilietus, žemė suvirpėjo
Tarsi jautri styga,
Gražiausios spalvos sumirgėjo
Raukšlių išvargintam veide.

Nukrito lietaus lašas
Drėgnas ir gaivus.
Taip norisi paliest
Jo trapų kraštą,
Drėkinti savo veidą,
Laše paslėpt
Gyvenimo metus.

Spadla kropla

Kropla deszczu spadła na ziemię,
Rozbiła się na małe rozpryski,
Topniała, leciała jak воск ze świecy,
Ukrywając, co było i co będzie...
Od jej dotyku, ziemia zadrżała
Jak delikatna struna,
Najpiękniejsze kolory zamigotały
Na umęczonej zmarszczkami twarzy.

Spadła kropla deszczu,
Wilgotna i świeża.
Tak chce się dotknąć
Kruczej krawędzi,
Nawilżyć swoją twarz,
Ukryć w kropli
Lata życia.

Neleiski

Juk nesvarbu,
Kieno ranka priglaus,
Kieno akis pažvelgs.
Svarbu, kokia šita ranka
Ir žvilgsnio šiluma.
Neleiski rankai apkabint,
Jei pirštai jos šalti.
Neleiski žvilgsniui sunaikint
Šilumos daigaus savoį širdy.

Nie pozwól

Przecież nie ważne,
Czyja ręka przytuli,
Czyje spojrzą oczy.
Ważne, co to za ręka
I ciepło wzroku.
Nie pozwól ręce tulić,
Jeśli palce jej są zimne.
Nie pozwól spojrzeniu zniszczyć
Kiełka ciepła w twym sercu.

Atėjo diena

Per skausmą vėl diena atėjo
Gyveniman be durų, be langų.
Tuščiom akim į ateitį žiūrėjo
Ir dangstės rytiniu rūku.

Atėjo iš tamsos į šviesą
Be džiaugsmo ir be šypsenos,
O žaros rytmetinės tiesė
Jai naują skausmą be šviesos...

Diena be durų, be langų
Lietaus lašais nukrito žemėn,
O ją vis laimino dangus —
Tik kam? Ar laimei, ar nelaiimei?

Nadszedł dzień

Przez ból dzień nadszedł ponownie
W życie bez drzwi, bez okien.
Pustymi oczami patrzył w przyszłość
Przykrywał się poranną mgłą.

Przyszedł z ciemności do światła
Bez radości i bez uśmiechu,
A linia wschodniej zorzy
Jej nowy ból bez światła...

Dzień bez drzwi, bez okien
Krople deszczu spadły na ziemię,
A go wciąż błogosławią niebiosa —
Tylko po co? Na szczęście, czy nieszczęście?

Aušra Kuusienė

Tėvas

Saugau prisiminimą šventą savo akyse.
Jis stovi laukujas duris pravėręs,
Tarsi žinodamas, kad šiandien aplankysiu.
Maloniai šypsosi, kepurę rankoje suėmęs.

Pakviesdamas į vidų pridūmintos pirkelės,
Pasiūlo ką tik išvirtos žirnių sriubos.
Koja pastūmęs krėslą, pasiūlo atsisėsti.
„Ženteli, mažu cigarų atvežei?“ — jį taip vadino.

Ir užsitraukęs savo muštuką, iš medžio drožtą,
Pasiteirauja: „Kaip sveika, dukrele?“
Nelaukdamas iš manęs rūpestingo klausimo:
„Kaip šiandien tavo sveikata, tėveli?“

„Viskas gerai, šiandien bus uždarbis talkauti.
Kaimynas prašė griovį nušienauti.
Kol kojoms neša ir rankos juda — nėra bėdos“.
Toks priežodis jo visą laiką būdavo.

Sakau, kad atvežiau lauktuvių maisto.
Atsako man: „Ir kam tau klapatas be reikalo.
Turiu aš sočiai bulvių, kruopų ir taukų.
Abiems su katinu nebūna striuka su valgiu“.

„Eiva į prieangį“. Ir įpila šviežios klevų sulos.
„Gal kitąkart atvežtumei mielių iš miesto.
Užraugčiau krūminės geros trauktinės.
Reikia turėt vaistų, kad kraujas vaikščiotų“.

Matau, kad rūbai suodini, senokai beskalbti.
Sakau, gal pasikeiskim į švaresnius?
„O kam gi čia man reikia vienkiemy vienam?
Juk muilo ūkinio pokutį anąkart atvežei“.

Ir atsiveikinant sakydavo: „Negaiškite, vaikai.
Aš sveikas ir pavalgęs — nėra bėdos“.
Su Dievu. Palinkėdavo laimingo, gero kelio
Garbingai nuimdamas kepurę nuo žilos galvos.

Ojciec

Zachowuję świętą pamięć w swoich oczach.
On stoi oczekując w otwartych drzwiach,
Jakby wiedząc, że dziś odwiedzę.
Uśmiecha się przyjemnie, trzymając czapkę w ręku.

Zapraszając do środka zadymionego wnętrza,
Proponuje świeżo ugotowanej grochówki.
Nogą przysuwając krzesło, proponuje usiąść.
„Zięciu, małych cygar przywiozłeś?“ — tak go nazywał.

I wyciągając swój munsztuk, z drzewa strugany,
Pyta: „Jak zdrowa, córeczko?“
Nie czekając ode mnie troskliwego pytania:
„Jak dziś tve zdrowie, tatusiu?“

„W porządku, dzisiaj będzie zarobek za tlokę.
Sąsiad prosił rów wykosić.
Póki nogi niosą i ręce w ruchu — nie ma biedy“.
Tak mawiał zawsze.

Mówię, że przywiozłam jedzenia.
Odpowiada mi: „I po co ci kłopot bez potrzeby.
Mam dość ziemniaków, krup i smalec.
Dla obu z kotem nie ma problemu z jedzeniem“.

„Chodźmy do ganku“. I nalewa świeżego soku z klonu.
„Może następnym razem przywiozłabyś drożdży z miasta.
Zakwasilibym dobrej gorzałki.
Trzeba mieć leków, żeby krew chodziła“.

Widzę, że ubrania są w sadzy, dawno prane.
Mówię, może zmienić na czystsze?
„A po co mi trzeba na chutorze samemu?
Toć paczuskę mydła do prania poprzednio przywiozłaś“.

I żegnając się, mówił: „Nie traćcie czasu, dzieci.
Jestem zdrowy i najedzony — nie ma biedy“.
Z Bogiem. Życzył szczęśliwej, dobrej drogi
Z szacunkiem zdejmując czapkę z siwej głowy.

Meilė

Skraido žodžiai
Kaip drugeliai
Paleisti iš lupų
Nutupia į sielą
Ir širdies kamputy.

Glostydami veidą
Tyliai užsimerkia
Šypsenai šilkinei
Nusileist neleidžia.

Rankomis pakyla
Virpesiu aukštai
Stipriai susiglaudžia
Paliesti delnai.

Plazda jie krūtinėj
Jausdami tikrumą
Meilėj begalinėj
Dievišką artumą.

Miłość

Latają słowa
Jak motyle
Wypuszczone z ust
Osiedają w duszy
I w kąciuku serca.

Głaszcząc twarz
Mrużą się cicho
Uśmiechowi jedwabistemu
Ustąpić nie pozwalają.

Na rękach się unoszą
Wysoko wibracją
Mocno stulone
Dotknięte dłonie.

Drgają w piersi
Czując pewność
Miłości nieskończonej
Bożą bliskość.

Mylimam broliui

Negalėjau ištiesti tau rankos.
Tavo skausmą girdėjo kalnai
Fiordai matė, kaip tu suk lupai,
Nes tą valandą vienas buvai.

Jei nebūčiau aplankius tavęs
Šalyje, kur jauteisi kaip savas.
Mano ašara spindinčios akys
Buvo tavojo džiaugsmo dalelė.

Aš mačiau, jausmai slėgė tave.
Vis sakydavai — čia esu vienišas.
Stiprus kraujo ryšys — mintimis
Noras būti kartu ir likt su tavim.

Dovanojai save be atlygio jokio
Ir kartojai — trūksta žodžių gerų.
Juk kiek kartų esu tau pasakius —
Ne visi tokie brangūs kaip tu.

Kad galėčiau palengvinti gėlą,
Būnu ten su tavim tam krante.
Sudėlioju paveikslą raminantį
Tu šypsaisi ir vėl — dėl manęs.

Dla ukochanego brata

Nie mogłam podać ci ręki.
Twój ból słyszały góry
Fiordy widziały, jak się potknąłeś,
Bo w tej chwili byłeś sam.

Gdybym cię nie odwiedziła
W kraju, w którym czułeś się jak swój.
Moje oczy błyszczące łzami
Były częścią twojej radości.

Widziałam, uczucia cię gnioły.
Ciągłe mówiłeś — tu jestem samotny.
Silne więzy krwi — w myślach
Chęć bycia razem i pozostania z tobą.

Darowałeś siebie bez żadnej nagrody
I powtarzałeś — brak dobrych słów.
Ileż razy ci mówiłam —
Nie wszyscy tacy drodzy jak ty.

Żeby mogła ułatwić udrękę,
Bywam tam z tobą na tym brzegu.
Tworzę kojący obraz
Uśmiechasz się i znów — przeze mnie.

Danutė Kriščiūnienė

Girdėti širdimi

Pašauki tu mane,
Išgirsiu širdimi.
Stebėsiu aš tave
Ir seksiu mintimi.

Stovėsiu aš šalia,
Matysiu akimis.
Tava kančia
Dalinsiuos aš per pus.

Daktilis, a, bė, cė...
Nudžiugina tave.
O gestas toks lankstus
Praturtins ir mane.

Sužibę akys tavo,
Suspurdusi širdis.
Visi aplinkui mano,
Kad tu — ne nebylys!

Słyszeć sercem

Zawołaj mnie,
Usłyszę sercem.
Będę obserwowala cię
I śledziła myślą.

Będę stała obok,
Zobaczę oczyma.
Twą mękę
Podzielę na pół.

Daktyl, a, be, ce...
Ciesz cię.
A gest taki elastyczny
Wzbogaci i mnie.

Zabłyśły twe oczy,
Zadrżało serce.
Wszyscy dookoła myślą,
Żeś ty — nie niemy!

Neišgirdau tavo klyksmo...

Greitosios automobilis atvyksta staiga,
Baltieji chalatai šmėžuoja šalia.
Dar minutėlė — ir džiaugsmas apims,
Iškankinta širdis greit nurims.

Viltis neapleidžia: „O visgi gal dar?“
Meldžiu Dievą pagalbos dabar.
Mėlynos akys sudrėksta staiga,
„Neišgirdau tavo klyksmo, deja...“

Susikaupusio skausmo užgniaužt negaliu,
„Už ką ir kodėl man?!“ — aš šaukiu.
„Neapleiski manęs, o Viešpatie, tu!
„Padėk mano sielai nurimti“, — tariu.

Nie usłyszałam twego krzyku...

Raptem przybywa auto pogotowia,
Białe chałaty śmigają obok.
Jeszcze minutka — i radość ogarnie,
Zmęczone serce prędko się uspokoi.

Nadzieja nie opuszcza: „A może jednak jeszcze?“
Błagam teraz Boga o pomoc.
Błękitne oczy wilgocią się raptem,
„Nie usłyszałam twego krzyku, niestety...“

Nie mogę stłumić wezbranego bólu,
„Za co i czemu mnie?!“ — wołam.
„Nie opuszczaj, mnie, o Boże, ty!
„Pozwól mej duszy uspokoić się“, — mówię.

Žmogaus gyvenimas

Yra žmogus. Jis — Dievo kūrinys
Su didžiom svajonėm ir viltim.
Nuolatos teigia, kad tvarką padarys,
Bet vis nusivilia savim.

Žmogaus gyvenimas — lyg sapnas,
Lyg vienas žingsnis ar viena diena.
Be Dievo žmogus yra tarsi aklas,
Kaip nudžiuvusi medžio šaka.

Gyvenimas prabėga šuoliais,
Ir pralekia eikliais žirgais.
Jei mes tobulėjame uoliai,
Ir pasižymime gerais darbais.

Žmogaus gyvenimas — kelionė į save
Per džiaugsmą, liūdesį ir viltį.
Vis įprasminant esė
„Savąją širdį žmonėms išdalinti“.

Žycie ludzkie

Jest człowiek. On — dzieło Boże
Z wielkim marzeniem i nadzieją.
Nieustannie twierdzi, że robi porządek,
Ale stale rozczarowuje się w sobie.

Życie ludzkie — jak sen,
Jak jeden krok czy jeden dzień.
Bez Boga człowiek jest jakby ślepy,
Jak wyschnięta gałąź drzewa.

Życie mija w zawrotnym tempie,
I przelatuje jak chyży rumak.
Jeśli gorliwie doskonalimy się,
I robimy dobre uczynki.

Życie ludzkie — podróż w siebie
Przez radość, smutek i nadzieję.
Coraz bardziej nadając sens
„Rozdzielić swe serce ludziom”.

Raminta Matulytė-Šilienė

Kalėdų vakaro išpažintis

...kartais bijau išeiti į gatvę
Persmelkia toks jausmas, kad
Pamatysiu tuščias gatves
Ir ne todėl, kad šiandien Kalėdų šventė,
O tik todėl, kad prabėgo viltis.

...kartais bijau pažvelgti į dangų
Atrodo jame nebeliko žvaigždžių
Ir ne todėl, kad degame švenčių žvakę,
O tik todėl, kad tamsūs žmonės aplink mane.

...kartais bijau į rankas paimt maldos testamentą
Atrodo, kad jame nebeliko tiesos
Ir ne todėl, kad mūsų gyvenimas kaltas —
Užšalo širdys ledu.

...kartais bijau pabusti iš miego
Atrodo prasmego ateinanti diena
Ir ne todėl, kad žiema neatėjo
Atrodo sniegas virto purvu.

...kartais bijau savo širdies dūžių,
Kaip metų varpas — dvylika jų
Ir liūdna, liūdna,
Bet tik todėl, kad ir žiemą lyja lietus.

...kartais bijau išeiti į gatvę
Toks noras — likt namuose.
Geriau jau savo jausmų virtuvėje —
Kur būsiu sau tikra...

...kartais bijau išeiti į gatvę —
Bijau pamatyti keturias metų erdves.
Jos nebylios ir tuščios...
Bijau pamatyti gatvėse žmones —
Kurių nėra...

Spowiedź wigilijna

...czasami boję się wyjść na ulicę
Przeszywa takie uczucie, że
Zobaczę puste ulice
I nie dlatego, że dzisiaj jest Boże Narodzenie,
A tylko dlatego, że minęła nadzieja.

...czasami boję się spojrzeć w niebo
Wygląda, że na nim nie zostało gwiazd
I nie dlatego, że zapalamy świąteczną świecę,
A tylko dlatego, że ciemni ludzie wokół mnie.

...czasami boję się wziąć do rąk testament modlitwy
Wydaje się, że nie zostało w nim prawdy
I nie dlatego, że nasze życie jest winne —
Serca zamarzły lodem.

...czasami boję się obudzić ze snu
Wygląda przepadł nadchodzący dzień
I nie dlatego, że zima nie nadeszła
Wygląda śnieg zamienił się w błoto.

...czasami boję się bicia swego serca,
Jak dzwon roku — ich dwanaście
I smutno, smutno
Ale tylko dlatego, że i zimą pada deszcz.

...czasami boję się wyjść na ulicę
Taka chęć — pozostać w domu.
Lepiej już w kuchni swych uczuć —
Gdzie będę dla siebie prawdziwa...

...czasami boję się wyjść na ulicę —
Boję się zobaczyć cztery przestrzenie roku.
One nieme i puste...
Boję się zobaczyć ludzi na ulicach —
Których nie ma...

Negrįš...

Nenoriu grįžt į laiką — sudegę lietūs ten
Ir vandenys išsekę savo taku negriš.
Nenoriu grįžt į laiką — sušalus saulė ten
Ir danguje paskendęs pavargęs ilgesys.
Nenoriu grįžt į laiką — sudužus žemė ten
Ir akmeniui pavirtus mano nutilusi širdis.
Nenoriu grįžt į laiką — sunykę ten kalnai
Ir jų tarpekliuose paklydus iš išgąščio numirusi viltis.
Nenoriu grįžt į laiką — suskilęs medis ten pusiau
Ir tarp voratinklių ir nerimo pamišusi vienatvės neviltis.
Nenoriu grįžt į laiką — susenus ten diena
Ir liūdesys prislėgtas,
Keliaujantis be sielos su tylą...

Nie wróci...

Nie chcę cofać się w czasie — spalone deszcze tam
I wody opadłe nie wrócą swą ścieżką.
Nie chcę cofać się w czasie — zmarznięte słońce tam
I w niebie zatonęła umęczona tęsknota.
Nie chcę cofać się w czasie — rozbita ziemia tam
I w kamień zamienione moje zamilkłe serce.
Nie chcę cofać się w czasie — zanikłe tam góry
I w wąwozach zabłądziła martwa z przestachu nadzieja.
Nie chcę cofać się w czasie — w połowie tam pęknięte drzewo
I między pajęczynami a lękiem oszalała rozpacz samotności.
Nie chcę cofać się w czasie — zestarzał tam dzień
I smutek tłumiony,
Podróżujący bez duszy z ciszą...

Pasakys kiti

Ar dažnai pamąstai apie ką kalbu?
Ar girdi —
Kiek į ten sudėta vilčių.
Žodžiais veržiasi meilė
Kaip laimingi vaikai
Lyg nuraudusi saulė
Pavirtus švinu.
Atsisėsk — paklausyki,
Kaip šiūruoja rugiai,
Kaip ant medžio nukrito
Šešėlių skliautai.
Ar meni, kur klajoja
Tavo sapnas tylus,
Kur pabėgo nuskriaustas
Tavo žodis — žmogus?...
Tu tyli — nekalbėsi
Aš — neklausiu kodėl.
Ir kartu patylėsime
Pasakys gal kiti...?

Inni powieđą

Czy często myślisz o czym mówię?
Czy słyszysz —
Ile w to włożone nadziei.
Miłość wyzwalała się słowami
Jak szczęśliwe dzieci
Niby zarumienione słońce
Przekształcone w ołów.
Usiądź — posłuchaj,
Jak szumi żyto,
Jak na drzewo upadły
Sklepienia cieni.
Czy pamiętasz, gdzie się błąka
Twój cichy sen,
Gdzie uciekł skrzywdzony
Twe słowo — człowiek?...
Milczysz — nie będziesz rozmawiać
Ja — nie pytam dlaczego.
I pomilczymy razem
Może inni powieđą...?

Vytautas Nargelavičius

„Vienintelė svajonė — pamatyti dangų“.
Pasakė tyliai neregys.
O aš norėčiau apkabinti draugą,
Tačiau abiejų rankų neturiš.
„Kaip aš norėčiau paklaustyti,
Kaip čiulba paukščiai...“
Svajoja ir žmogus, neturintis klausos.
Bekojis savo kojomis
Norėtų nors nueit iki mamos...
Ir šitom svajonėm išsipildyti nelemta
Tačiau nerauda... neverkia dėl viso to.
Gyvenimą gyventi jiems nelengva,
Tačiau gyvenimu jie džiaugiasi linksmi...
Tad dėkaukis... Kad tik tiek gyvenimas Tave pamokė.
Nors vertas Tu buvai kur kas daugiau.
Pasieki dugną ir atsispirk visai nemoki —
Naudokis kojomis... galva... ir bus lengviau...
Turi ausis — klausyk, ką pataria tikri draugai...
Turi akis ir pažiūrėk blaiviai į visą tai.
Turi ir viltį — nors gyvenimas sunkus.
Tik atsimink — turi vaikų — turi vaikų...

„Jedynę marzenie — zobaczyć niebo“.
Powiedział cicho ślepiec.
A ja chciałbym przytulić przyjaciela,
Ale nie mam obu rąk.
„Jak chciałbym posłuchać
Jak ptaki ćwierkają...“
Marzy i człowiek bez słuchu.
Beznogi na swych nogach
Chciałby pójść przynajmniej do mamy...
I te marzenia nie mają się spełnić
Ale nie lamentują... nie płaczą z tego powodu.
Nie jest im łatwo żyć
Cieszą się jednak życiem radośnie...
Ciesz się więc... Że tylko tyle życie cię pouczyło.
Chociaż zasłużyłeś na o wiele więcej.
Sięgnąłeś dna i odbić się zupełnie nie umiesz —
Użyj nóg... głowy... i będzie łatwiej...
Masz uszy — słuchaj, co radzą prawdziwi przyjaciele...
Masz oczy i patrz na to trzeźwo.
Masz i nadzieję — choć życie jest trudne.
Ale pamiętaj — masz dzieci — masz dzieci...

Nevaryk dar manęs, dar paguosk...
Atsisėsiu trumpam ant kalvos...
Pasidžiaugsiu — kokia Tu Šventa...

Nevaryk — aš labai pavargau
Be kelių nuo žmogaus prie žmogaus...
Nuo tiesų ir keistų paslapčių
Nuo džiaugsmų ir žaizdotų kančių...

Kaip žvaigždėlė užges vandeny
Saulės vėjai atūš dulkini...
Tolsiu vėl pasiklausęs Tavęs
Į kvatojančias miesto gatves...

Jeszcze mnie nie goń, jeszcze pociesz...
Usiądę na chwilę na wzgórzu...
Pocieszę się — jakaś Ty Święta...

Nie goń — ja się bardzo zmęczyłem
Bez dróg od człowieka do człowieka...
Od prawd i dziwnych tajemnic
Od radości i poranionych cierpień...

Jak gwiazdka zgaśnie na wodzie
Przygonią zakurzone słoneczne wiatry...
Oddalę się znów jak Cię wysłucham
Na chichoczące ulice miasta...

Ilgesy, tu manęs nekankinki,
Nebesiūliki meilės taurės.
Ji prabėgs kaip pūga — kaip trikinkė.
Skausmo širdžiai tikrai negailės

Pajutau meilės dūrį į širdį
Ji baisi — net iškęst negali.
Galingesnė už ugnį, už skausmą.
Jei per skausmą prie jos sugrįžti.

Tęsknoto, ty nie męcz mnie,
Nie proponuj kielicha miłości.
Ona przeleci jak zawieja — jak burza.
Bólu dla serca na pewno nie pożałuje

Poczułem kolkę miłości w sercu
Jest straszna — nie można wytrzymać.
Silniejsza niż ogień, niż ból.
Jeżeli przez ból do niej powracasz.

Anicetas Onaitis
(1932–1988)

Žemė

Žeme, žeme,
Kokia tu plati ir erdvi
Žmonių buveinė!
Tavyje aš gyvybę radau,
Iš tavęs išėjau,
Į tave, kaip pas močią, grįžtu...
Tu — vienintelė man planeta
Su širdim,
Duonele ir
Daina.

Ziemia

Ziemia, ziemia
Jak jesteś szeroka i przestronna
Siedlisko ludzi!
W tobie odnalazłem życie,
Z ciebie wyszedłem,
Do ciebie, jak do matki, wracam...
Ty — jedyna dla mnie planeta
Z sercem,
Chlebem i
Piosenką.

Lietuva

Lietuviškos raidės,
Lietuviški žodžiai,
Lietuviškos pievos su ryto rasa
Mane užaugino
Išmokė, parodė,
Kur baltintų drobių šalis —
Lietuva.

Lietuviškas raštas,
Lietuviškas kraštas
Su Žalgirio, Saulės pašvaisčių žara —
Lenkiuosi prabočių
Tai kruvinai naštai,
Šiaudine, linine —
Lietuva.

Lietuviškas džiaugsmas,
Lietuviškas skausmas,
Širdžių šiluma ir laukų žaluma —
Žinau, ko jis vertas
Tas prakaito šauksmas,
Kai duona pakvimpa visa
Lietuva.

Ar kilom į mūšį,
Ar skubam gyventi,
Širdy tu buvai ir tebesi šventa.
Tu šauki į darbą,
Tu moki nesenti,
Virš kryžių pakilus maldų
Lietuva.

Platus tavo laukas,
Žalia tavo pieva,
Ir Baltija tavo bekraštė, melsva.
Su gintaro sauja,
Su apsnigtom ievom
Pasveikini svečią, vaiši
Lietuva.

Litwa

Litewskie litery,
Litewskie słowa,
Litewskie łąki z poranną rosą
Wychowały mnie
Nauczyły, pokazały,
Gdzie kraj bielonego płótna —
Litwo.

Litewskie pismo,
Litewski kraj
Z zorzą łun Grunwaldu, Słońca —
Kłaniam się pradziadów
Tej krwawej noszy,
Słomiana, lniana —
Litwo.

Litewska radość,
Litewski ból,
Ciepło serc i zielen pól —
Wiem, co warty
Ten zew potu,
Gdy chlebem zapachnie cała
Litwa.

Czy szliśmy do walki,
Czy śpieszymy się żyć,
W sercu byłaś i jesteś świętą.
Wołasz do pracy,
Umiesz nie starzec się,
Nad krzyżami wznoszących się modlitw
Litwo.

Szerokie tve pola,
Zielona twa łąka,
I Bałtyk twój bezgraniczny, błękitny.
Z garścią bursztynu,
Z zaśnieżoną czeremchą
Pozdrawiasz gościa, gościnną
Litwo.

Apmąstymai

Aš ieškojau, ieškojau, ieškojau savęs
Pursluos rytmetinės rasos...
Sapnais išbraižiau vandenynų gelmes,
Ir sugrįžau
Prie gryčios gimtos.

Miela teviške, mano kampeli,
Kiek čia prakaito, džiaugsmo, šviesos...
Tik pažvelk į vingiuotąjį kelią
Ir vaikystė ant žirgo atjos.

Vėl pro uosį pasuks ji į kiemą,
Apkabinus tave išbučiuos.
Ir su vėjais vakariais per dieną
Tau jaunystės dainas išdainuos.

Kiek graudu, kad Senus palydėjus
Vis tapšnojo per petį Nauji —
Kai pro klėtį žaibai nudundėjo
Tie pavasariai mano basi.

Aš žinau, te nebūsiu poetu,
Bet artoju numirt privalau.
Savo žemei tvirtai pažadėta,
Kad suvilnytų varpos smagiau.

Refleksje

Szukałem, szukałem, szukałem siebie
W kroplach porannej rosy...
W snach przemierzyłem głębinę oceanu,
I wróciłem
Do rodzinnej chaty.

Kochana ojcowizno, mój kątek,
Ile tu potu, radości, światła...
Tylko spójrz na krętą drogę
I dzieciństwo na rumaku powróci.

Znów przy jesionie zawróci w podwórze,
W objęciach cię wycaluje.
I wiatrami zachodnimi w ciągu dnia
Wyśpiewa ci piosenki młodości.

Jakoś żal, że Stary żegnając
Stale klepał po ramieniu Nowy —
Jak błyskawice przeleciały przez stodołę
Te moje bosc wiosny.

Wiem, niech nie będę poetą,
Ale muszę umrzeć oraczem.
Swojej ziemi twardo obiecałem,
Aby kłosa żywiej falowały.

Elena Pauliukevičienė

Savigraužai — ne

Dėl neišsipildžiusių gyvenime
Svajonių,
Apmastę nueitus kelius ir takelius
Vingiuotus,
Dvejonės atmintį ir širdį
Raižo
Tarsi veidrodžio sudužusios
Skeveldros.
Galbūt galėjome kitaip
Gyventi?
O gal galėjome gyvenimą savaip
Pakreipti?
Deja, savigrauža mums duoti nieko
Nebegali —
Iš gyvenimo knygos lapus išplėšiamo
Mes patys.
Laikas neatsuks nei minutės, nei sekundės
Atgalios.
Jis — vienvaldis valdovas, prieš nieką
Nesustos.
Tik primena — kiekvieną mirksnį žengti
Atsargiai,
Kelialapių nebuvo ir nebus į praeitį
Atgal.

Udręce — nie

Przez niespełnione w życiu
Marzenia,
Przemyślając przebyte drogi i ścieżki
Kręte,
Wahania pamięć i serce
Przenikają
Jak lustra rozbitego
Fragmenty.
Może moglibyśmy inaczej
Życ?
Może moglibyśmy życiem inaczej
Pokierować?
Niestety, udręka nam nic dać
Nie może —
Z książki życia wrywamy kartki
Sami.
Czas nie cofnie się o minutę, ani sekundę
Do tyłu
On – jedynym władcą, przed nikim się
Nie zatrzyma.
Przypomina tylko – każdą chwilę stąpać
Ostrożnie,
Kart podróży nie było i nie będzie w przeszłość
Z powrotem.

Man ne vis tiek

Man ne vis tiek, kur gyvenu.
Čia Lietuva — praeities dvasia gyva.
Čia lyja, sninga ir giedra nušvinta.
O pievose margais žiedais pasninga,
Pražysta medžiai garbiniais baltais,
Pūga vynioja sniegą sūkuriais.
Tai mūsų žemė — miestai ir kaimai
Po vyturėlio virpančiais sparnais.

Man ne vis tiek, kokia kalba.
Lietuviška — tokia graži, sava.
Joje girdžiu ir vyturėlį, ir gegutę,
Ką mėlyni žiedeliai šilui kužda.
Mūsų kalbą įvairovė ugdė —
Rugių šnekta, šaltinis, miškas, upė.
Čia kalbame lietuviškai, dainingai
Ir vis naujai kalba atgimsta.

Man ne vis tiek — kaip gyvenu.
Gėrio, laimės ir tiesos geidžiu.
Tikiu gėriu net ir tada,
Kai užtraukia skraistę tamsuma,
Kai braidžioju pažliugusiu keliu
Ir paskutinį litą prarandu...
Čia šviesa tebekovoja su tamsa —
Gyvent galiu, kur nugali tiesa.

Mnie nie wszystko jedno

Mnie nie wszystko jedno, gdzie mieszkam.
Tu Litwa — duchem przeszłości żywa.
Tu pada deszcz, śnieg i zorza świta.
A na łąkach pstrymi kwiatami śnieży,
Drzewa kwitną białymi lokami,
Zawieja wirami zwija śnieg.
To nasza ziemia — miasta i wsie
Pod drżącymi skrzydłami skowronka.

Mnie nie wszystko jedno, jaki język.
Litewski — taki ładny, swój.
W nim słyszę i skowronka, i kukułkę,
Co niebieskie kwiatki szepcą w gaju.
Nasz język różnorodność kształcił —
Mowa żyta, źródło, las, rzeka.
Tu rozmawiamy po litewsku, śpiewnie
I język stale odradza się od nowa.

Mnie nie wszystko jedno — jak żyję.
Dobra, szczęścia i prawdy pożądam.
Wierzę w dobro, nawet wówczas,
Gdy nadciąga parawan ciemności,
Kiedy brnę zabloconą drogą
I tracę ostatniego Lita...
Tu światło walczy z ciemnością —
Mogę żyć tam, gdzie zwycięża prawda.

Šešiolikmetė disidentė

Žibutei

Kas tu buvai
Šiame pasaulyje?
Žolės stiebelis?
Grumstelis žemės?
Akmenėlis nepatogus
Ant kelio?
O gal gražiausias
Gėlės žiedas,
Blaškomas
Šiaurinio vėjo
Ir numestas į purvą
Kaip bevertis?
Tu buvai žemėje
Saulės žiežirba nukritus!
Tave mindė
Purvniausios kojės.
Juk saulės spinduliai
Tamsumas nuo kelio šluoja!
Tave tarsi paukštę
Laisva padangė traukė.
Į saulę
Ikaro skrydžiui pakilai.

— — — — —

Pasitiko tik tamsi padangė,
Tačiau sparnų
Supurvinti, palaužti
Niekas negalėjo —
Audroje ištvėrei.
Tu likai
Gražiausiu žiedu —
Vėl žibute pražydėjai.

Szesnastoletni dysydent

Przylaszczce

Kim byłaś
Na tym świecie?
Łodygą trawy?
Grudką ziemi?
Kamyk niewygodny
Na drodze?
A może najpiękniejszy
Kwiatostan kwiatu,
Miotany
Północnym wiatrem
I rzucony w błoto
Jak bezwartościowy?
Byłaś na ziemi
Iskrą słońca upadłą!
Deptały cię
Najbrudniejsze nogi.
Przecież światło słoneczne
Ciemność wymiata z drogi!
Ciebie jak ptaka
Wolne niebiosa ciągnęły.
Do słońca
Lotem Ikara się wzniosłaś.

— — — — —

Spotkało tylko ciemne niebo,
Ale skrzydeł
Ubrudzić, połamać
Nie mógł nikt —
Burzę przetrwałaś.
Zostałaś
Najpiękniejszym kwiatem —
Znów przylaszczką zakwitłaś.

Dalia Poškienė (Vaitkutė)

Mano Mamai

Kai liečiu
Tavo pavargusias, Mama, rankas.
Kai žvelgiu į prigėsusias Tavo akis,
Kai jaučiu Tavo mylinčią širdį,
Trokštu vieno — priglust,
Apkabint,
Paprašyti:
Dar pabūk, neišeik...

Mojej mamie

Jak dotykam
Twych zmęczonych, Mamo, rąk.
Jak patrzę w Twe przygaszone oczy,
Jak czuję Twe kochające serce,
Pragnę jednego — przytulić się,
Objąć,
Poprosić:
Jeszcze pobądź, nie odchodź...

Mano vaikystės parke

Nukloti lapais
Rudenio takai,
Mano vaikystės
Parko medžiuos
Supasi tušti lizdai
Be paukščių,
Pietuosna išskridusių,
Be garso —
Kaip tėvų namai
Vaikams išėjus...

W moim parku dzieciństwa

Liśćmi pokryte
Jesienne ścieżki,
Mego dzieciństwa
Na drzewach w parku
Kołyszą się puste gniazda
Bez ptaków,
Odleciały na południe,
Bez głosu —
Jak dom rodziców
Po odejściu dzieci...

Moterys

Mano mielosios,
Mano mylimos,
Mano gerbiamos,
Dvasia turtingos,
Siela didingos,
Kuriančios,
Einančios,
Vedančios,
Valdančios,
Kenčiančios,
Liūdinčios,
Ašarą braukiančios,
Mylimą glaudžiančios,
Mylimo laukiančios...
Mano gyvenimo
Sesės.

Kobiety

Moje miłe,
Moje kochane,
Moje szanowne,
Bogate duchowo,
Majestatyczne dusze,
Twórcze,
Chodzące,
Wiodące,
Rządzące,
Cierpiące,
Frasujące się,
Wycierające łzę,
Kochanego tulące,
Czekające ukochanego...
Siostry
Mego życia.

Rozalija Marija Racevičiūtė

Pasaulis

Pasaulis lyg smėlio grūdelis
Didžiuliame Dievo delne,
O mes tik mažitės dalelės
Smulkiausiame smėlio grūde.
Nors ir mažitės dalelės,
Bet stropios ir budrios išties.
Kaip smėlis su vėjo galia,
O mes su Kūrėjo valia.

Świat

Świat jak ziarnko piasku
W wielkiej dłoni Boga,
A my tylko malutkie cząsteczki
W najdrobniejszym ziarnku piasku.
Chociaż i małe cząsteczki,
Ale rzeczywiście pilne i czujne.
Jak piasek z mocą wiatru,
A my z wolą Stwórcy.

Žmogaus stiprybės

Žmogaus jausmai stipresni už jėgą.

Žmogaus veiksmai stipresni už žodžius.

Žmogaus protas stipresnis už mintis.

Žmogaus siela stipresnė už kūną.

Žmogaus tikėjimas stipresnis už patį žmogų.

Siły ludzkie

Ludzkie uczucia mocniejsze niż siła.

Ludzkie działania silniejsze niż słowa.

Ludzki umysł silniejszy niż myśli.

Ludzka dusza silniejsza niż ciało.

Wiara ludzka silniejsza niż sam człowiek.

Išskrisčiau

Nebėra danguje žaibo rykščių,
Jos slepias už saulės aukštai.
Išskrisčiau su paukščiais ir skrisčiau,
Jei ne mano mielieji namai.
Pakilčiau aukštai aš į dangų,
Kad žemę matyčiau mažytę,
Mažytę kaip perlą, kaip uogą,
Kaip deimantą Dievo delne.

Wyleciałabym

Na niebie nie ma piorunochronów,
Chowają się wysoko za słońcem.
Wyleciałabym z ptakami i leciała,
Jeśli nie mój kochany dom.
Wzniosłabym się wysoko w niebo,
Aby zobaczyć ziemię maleńką,
Malutką jak perlą, jak jagoda,
Jak diament na dłoni Boga.

Irena Sokeliene

Be žodžių

Ateiki rudenį, ateiki žiemą,
Ateiki naktį, o jei nori — dieną,
Ateiki saulei leidžiantis, ar ankstų rytą,
Aš lauksiu, kad laiku duris atidaryčiau.

Ateik ir patylėk, tegul upelis šneka,
Ateiki, pasėdėk ir paklausyk, ką oras sako.
Suprasi — žodžiai laimės mažai teikia,
Ramybės dviese tau ir man taip reikia.

Tiek žodžių netikrų girdėjome abu,
Tuščių, kvailų, piktų, nereikalingų,
Nuo jų gyvenime tikriausiai pavargai ir tu,
Patyrėme abu, kokio tylo galinga.

Kiek daug ką gali akys pasakyti,
Kiek daug pajusti gali mūsų širdys.
Tai, ką jauti, išart be žodžių pabandyki,
Be žodžių pabandysiu aš tave išgirsti.

Bez słów

Przyjdź jesienią, przyjdź zimą,
Przyjdź wieczorem, a jeśli chcesz — dniem,
Przyjdź o zachodzie słońca, czy wcześniej rano,
Będę czekała, by w czas otworzyć drzwi.

Przyjdź i pomilcz, niech strumyk przemawia,
Przyjdź, usiądź i słuchaj, co mówi powietrze.
Zrozumiesz — słowa niewiele szczęścia przynoszą,
Spokoju we dwoje tak bardzo potrzebujemy.

Słyszeliśmy tyle fałszywych słów,
Pustych, głupich, złych, niepotrzebnych,
Pewnie masz ich dość w swoim życiu,
Doświadczyliśmy oboje, jak potężna jest cisza.

Jak wiele mogą powiedzieć oczy,
Jak wiele poczuć mogą nasze serca.
To, co czujesz, spróbuj wypowiedzieć bez słów,
Bez słów spróbuję cię usłyszeć.

Vietoje raminamųjų

Rūke nakties žibintai
Gatvėje paskendę
Ir gatvės grindinys
Dienos kaitra alsuoja.
Skubėti nėra kur,
O aš ir nesistengiu,
O gal iš viso
Neit namo — galvoju...
Kartu su miegančiu
Miestu pasnausiu
Ir prie kamieno
Liepos prisiglausiu.
Ant vienišo suolelio
Paknapsosiu,
Gal dar kokią
Šunybę sugalvosiu.
Paspjaudysiu nuo tilto
Aš į upę,
Paglostysiu gėlytę,
Skvere atsitūpus.
Ranka pamosiu
Skubančiai mašiniai,
Romansą trauksiu,
Upėn kojas paskandinus.
Žvaigždes skaičiuosiu,
Kalbinsiu mėnulį,
Ir ant dangaus
Su nosim parašysiu nulį.
Braidysiu po balas basa,
Sulauksiu — kol iškris rasa.
Šventoriuj pasimelsiu
Iš širdies,

Sulauksiu kol
Vėl aušt pradės.
Aš miestui miegančiam
Skriaudas paliksiu,
Nurimus, saulę
Tekančią sutiksiu.

Zamiast środków uspokajających

Nocne światła we mgle
Utopione na ulicy
I chodnik uliczny
Ciepłym dnia oddycha.
Nie ma gdzie śpieszyć,
A ja i nie staram się,
A może w ogóle
Nie iść do domu — myślę...
Wraz ze śpiącym
Miastem przysnę,
I do pnia
Lipy się przytulę.
Na samotnej ławce
Zdrzemnę się,
Może jeszcze jakiegoś
Psikusy wymyślę.
Splunę z mostu
Do rzeki,
Pogładzę kwiatek,
Przykucnąwszy w skwerze.
Pomacham ręką
Śpieszącemu autu,
Romans zanucę,
Po zanurzeniu nóg w rzece.
Policzę gwiazdy,
Porozmawiam z księżycem,
I na niebie
Napiszę nosem zero.
Położę po kałużach bosa,
Zaczekam — aż wypadnie rosa.
Na cmentarzu przykościelnym
Pomodlę się serdecznie,

Zaczekam aż
Zacznie świtać.
Śpiącemu miastu
Swe żale zostawię,
Uspokojona, słońce
Wschodzące spotkam.

Žvakės šviesoje...

Jausmai širdies kamputyje
Pavargę snaudžia,
Lyg po ilgų kelionių
Laivas apleistame uoste.
Minčių voratinklis
Likimą audžia,
Šešėliai žvakės šviesoje
Nebylūs sienas glosto.

Tarytum stygą pirštais
Bando praeitį paliesti,
Ant dabarties laiptelio
Tyliai atsidūsta.
Žvakele, dar šiek tiek
Pašvieski...
Trumpam sustojęs,
Laikrodis suklūsta.

Šešėliai tirpsta,
Gęsta žvakė,
Ir naujai dienai viltį
Atskraidina vėjas.
Ant lango stiklo šypsos
Pienės pūkas —
O ateitis viena naktim
Vėl sutrumpėjo.

W świetle świecy...

Uczucia w kąciku serca
Drzemią zmęczone,
Jak po długiej podróży
Statek w opuszczonym porcie.
Pajęczyna myśli
Tka los,
Cienie w świetle świecy
Nieme ściany głaszczą.

Jak strunę palcami
Próbują dotknąć przeszłości,
Na schodku teraźniejszości
Cicho wzdychają.
Świeczko, jeszcze trochę
Poświeć...
Po krótkim postoju
Zegar się zatrzymuje.

Cienie topnieją,
Gaśnie świeca,
I nadzieję na nowy dzień
Przynosi wiatr.
Uśmiecha się na szybie
Puch mleczu —
A przyszłość o jedną noc
Znowu się skróciła.

Ina Stuogè

Pažinimas

Juodas balandis — baltas balandis.
Mudu tarp jų — skirtingu keliu.
Tirpsta svajonės,
Gilėja geluonis.
Smelkias dejonės į mintį obels.
Vienišas lapas
Po žemę klajoja.
Ieško tarp šiukšlių
Savo rudens...

Poznanie

Czarny gołąb — biały gołąb.
My między nimi — różnymi drogami.
Topnieją marzenia,
Żądło się zagłębia.
Wsiąkającą jęki w jabłko myśli.
Samotny liść
Po ziemi wędruje.
Szuka wśród śmieci
Swojej jesieni...

Tavo ruduo

Ruduo. Ir geros melsvos akys.
Juodi plaukai. Juoda barzda.
Ir tas pašėlusiai geltonas lapas
Lengvai ištirpęs širdyje.
Ėjimas. Tyliai varstos durys
Ir į tave, ir į save.
Ieškojimas to, ko nėra, ir to,
Kas dar tik gali būti...
Tas nuovargis, tavų akių šviesa...
Ir einantis Svajonių piligrimas
Tik tiesiai, tiesiai į Tave!

Twa jesień

Jesień. I dobre błękitne oczy.
Czarne włosy. Czarna broda.
I ten szalony żółty liść
Łatwo stopiony w sercu.
Chodzenie. Cicho otwierają się drzwi
I do ciebie, i do siebie.
Szukanie tego, czego nie ma i tego,
Co jeszcze tylko może być...
To zmęczenie, światło twych oczu...
I podróżujący pielgrzym Marzeń
Tylko prosto, prosto do Ciebie!

Išgirk

Tau šitą upę atiduosiu.
Pridėsiu paukštį su giesme.
Tau šitą medį atiduosiu
Drauge jame nerimstančia dvasia.
Tau atiduosiu savo svają trapią
Tegul delnai supras jausmus
Ir tyliai suspurdės juose dangus!
Tau atiduosiu ryto rasą,
Ir pakalnutės šviesą tyloje.
Tau atiduosiu savo šauksmą,
Kad tik išgirstumei mane...

Ustysz

Oddam ci tę rzekę.
Dodam ptaka z piosnką.
Oddam ci to drzewo
Razem niespokojną w nim duszę.
Oddam ci moje marzenia kruche
Niech dłonie zrozumieją uczucia
I cicho zadrży w nich niebo!
Oddam ci poranną rosę,
I światło konwalii w ciszy.
Oddam ci swe wołanie,
Abyś mnie tylko usłyszał...

Justė Šimanauskaitė

Tyla

Ar tylos apsupty,
Tu stovėjai nakty.
Rudeninės nakčios.
Ar klauseisi tylos.

Ar girdėjai žvaigždes,
Jų tylias balades.
Švelnų lapelių šiugždesį.
It tylų kuždesį.

Ar klauseis paslapčia,
Kaip dainuoja nakčia,
Sklindančias aplink girias
Vėjas serenadas švelnias.

Ar mąstei mintyse,
Ko nėra naktysė?
Ar bandei tu suprasti,
Ką galėjai prarasti?

Neišgirdęs muzikos tylos.
Vidury ramumos, ramumos.

Cisza

Czy w otuleniu ciszy,
Stałeś w nocy.
Jesiennej nocy.
Czy słuchałeś ciszy.

Czy słyszałeś gwiazdy,
Ich ciche ballady.
Delikatny szelest liści.
Jak cichy szept.

Czy słuchałeś w ukryciu,
Jak śpiewa w nocy,
Rozchodzące się dookoła gajów
Wiatr łagodne serenady.

Czy myślałeś sobie,
Czego nie ma w nocy?
Czy próbowałeś zrozumieć,
Co mogłeś utracić?

Bez usłyszenia ciszy muzyki.
W środku spokoju, spokoju.

Negrįžta

Nieks nesupranta
Ir nepažįsta.
Greitai išeina,
Bet nesugrįžta.

Žodį kiekvieną
Tartum užmiršta.
Naktį palieka,
Tylą išgirsta.

Tiki melu,
Bet ne tiesa.
Žodžiu saldžiu
Ir pasala.

Nieko nebijo,
Kol nepamato
Galios kiekvieno
Melo nekalto.

Nieks nesugrįžta
Tiesą pamatę,
Gal jie paklysta
Regą atgavę?

Nie wraca

Nikt nie rozumie
I nie zna.
Szybko wychodzi,
Ale nie wraca.

Słowo każde
Jakby zapomina.
Nocą zostawia,
Usłyszaną ciszę.

Wierzy kłamstwu,
Ale nie prawdzie.
Słodkiemu słowu
I zasadzce.

Niczego się nie boi,
Póki nie ujrzy
Mocy każdego
Niewinnego kłamstwa.

Nikt nie wraca
Po zobaczeniu prawdy,
Może błądzą
Po odzyskaniu wzroku?

Keistas eilėraštis

Tai buvo eilėraštis,
Kurį slėpė laikraštis,
Nes jis buvo keistas
Tik laikas iškeistas.

Į juoką ir skausmą.
Į laikrodžio gausmą.
Į naktį ir dieną.
Į žvilgsnį kiekvieną

Į eilutes kreivas
Ir mintis nuosavas.
Į sudėtus jausmus
Ir slaptus troškimus.

Tai buvo eilėraštis,
Bet jį slėpė laikraštis

Dziwny wiersz

To był wiersz,
Który ukryła gazeta,
Bo był on dziwny
Zmienił się tylko czas.

Do śmiechu i bólu.
Do cykania zegara.
Do nocy i dnia.
Na każde spojrzenie

Na linie krzywe
Na własne myśli.
Na włożone uczucia
I sekretne pragnienia.

To był wiersz
Ale ukryty gazetą

Renata Šimanauskienė

Aukštai lyg paukščiai mintys skrenda,
Šaukiu užmigusiems laukams: „Taip būna“.
Malda, jei ji tyra, atsakymą suranda,
Yra vieta, kur žodis virsta kūnu.
Ligi dangaus pakilęs ilgesys
Ištirpsta žvaigždėse ir virsta
Ugnim, kurią mes viens kitam užkūrėm.
Taupykim tą akimirką, kad neištirtų,
Atgal žiūrėti nebeturim laiko —
Vienintelius žodžius kažkas sulaiko
Eilėraštyje, kuris greit numiršta...

Man į langą barbena lietus,
Tyliai beldžias paklydėlis lašas,
Tarsi prašo įleist į namus
Ir ant stiklo man laišką parašo.
Jo takelių vingriam labirinte
Įskaitau šiltą, artimą žodį,
Bet paklydėlis lašas nukrinta
Subraukydamas laišką bežodį.
Ir gyvenimas — bėga prabėga,
Ir jame daug laiškų parašyta,
Tik skaityt ne visi juos pajėgiam —
Nesuspėjam. O gal neišdrįstam?

Wysoko jak ptaki latają myśli,
Krzyczę uśpionym polom: „Tak bywa“.
Modlitwa, jeśli jest nieskalana, znajduje odpowiedź,
Jest miejsce, w którym słowo staje się ciałem.
Do nieba wzniesiona tęsknota
Topnieje w gwiazdach i zamienia się
W ogień, który jeden drugiemu rozpaliliśmy.
Oszczędzajmy tą chwilę, by się nie stopiła,
Nie mamy czasu na spojrzenie wstecz —
Jedyne słowa ktoś zatrzymuje
W wierszu, który szybko umiera...

W okno stuka mi deszcz,
Cicho puka zbłądzona kropla,
Jakby prosi wpuścić do domu
I na szkle pisze mi list.
W labiryncie jej krętych ścieżek
Odczytuję ciepłe, bliskie słowo,
Ale spada zbłądzona kropla
Przekreślając list bez słów.
I życie — leci ucieka,
I w nim dużo napisanych listów,
Tylko czytać nie wszyscy potrafimy —
Nie nadążamy. A może nie śmiemy?

Ant Žemės delno

Nuo žemės delno į saulę tiesias
Ir aukštas medis, ir mažas vaikas.
Į žemės gelmę šaknim įaugo
Ir mano miestas, ir mano laikas.

Nuo žemės delno pakyla paukštis,
Sparnus išskleidžia margas drugelis.
Nuo žemės delno pakyla saulė.
Ir taip kas rytas mūs žemė kelias.

Mažas vaikutis delnais pridengęs
Nuo šalto vėjo boružę saugo.
Saugokim žemę širdim apglėbę,
Nes ant jos delno visi mes augam.

Na dłoni Ziemi

Z dłoni ziemi do słońca dąży
I wysokie drzewo, i małe dziecko.
W głąbiny ziemi korzeniami wrosło
I moje miasto, i mój czas.

Z dłoni ziemi ptak się unosi,
Skrzydła rozpościera pstry motyl.
Z dłoni ziemi wschodzi słońce.
I tak każdego ranka nasza ziemia się budzi.

Małe dziecko w zakrytych dłoniach
Chroni biedronkę przed zimnym wiatrem.
Chrońmy ziemię w objęciu serc,
Ponieważ na jej dłoni wszyscy dorastamy.

Gyvenimui

Tekėk, gyvenime, tarsi vanduo tarp pirštų,
Ta laiko nesuvaldoma tėkme,
Tekėk, kad visos dienos virstų
Lietaus, tiktai ne ašarų versme.
Tekėk, gyvenime, kaip visos upės teka,
Sava kryptim ir ta pačia vaga.
Tegul bėgimą tavo sraunų seka
Palaimint iškelta žmogaus ranka.
Tekėk, gyvenime, žmogum, mintim, minutėm,
Iš praeities ir dabarties tekėk
Į ateitį, į nebūtį, į būtį,
Tekėk, gyvenime, tekėk, tekėk...
Tekėk, kad tavo dienos virstų
Ne ašarų versme, o lietumi.
Tekėk, gyvenime, tarsi vanduo tarp pirštų,
Tekėk, gyvenime, tekėki žmogumi.

Na całe życie

Płyn, życie, jak woda między palcami,
Ten niekontrolowany upływ czasu,
Płyn, niech wszystkie dni się zmieniają
W strumienie deszczu, byle nie łez.
Płyn życie, jak płyną wszystkie rzeki,
W swoim kierunku i tym samym korytem.
Niech bieg twój rwący śledzi
Podniesiona błogosławić ludzka ręka.
Płyn, życie, w człowieku, w myślach, w minutach,
Płyn z przeszłości i teraźniejszości
W przyszłość, do unicestwienia, do bytu,
Płyn, życie, płyn, płyn...
Płyn, niech twe dni się staną
Nie strumieniami łez, a deszczem.
Płyn, życie, jak woda między palcami,
Płyn, życie, płyn w człowieku.

Palmira Vansevičienė

Laukimas

Iš praeities, iš pasakos
Nukrito tyros ašaros,
Skirtingi žmonės ir jų likimai
Susipina su atminimais.
Tos baltos baltos žiemos
Iš atviruko, iš vaikystės.
Šiandien ir vėl sugrįžta — viskas:
Apsnigta bažnytėlė,
Languose žydi ledo gėlės —
Tas šventas kūdikio laukimas.
Adventas — mūsų nustešimui —
Sulauksime Šventų Kalėdų.
Tik jau prie Kūčių stalo ne visi susėda.
Padėsiu tuščią dubenėlį,
Šventos plotkelės nepamiršiu.
Visi, kurie sugrįžo — Dievui padėkosim,
Šventų Kalėdų rytą bažnyčion išvažiuosim.

Oczekiwanie

Z przeszłości, z bajki
Upadły czyste łzy,
Różni ludzie i ich losy
Przeplatają się ze wspomnieniami.
Te białe białe zimy
Z pocztówki, z dzieciństwa.
Dziś i znów powraca — wszystko:
Zaśnieżony kościółek,
Szronem kwitnące okna —
To święte oczekiwanie dzieciątka.
Adwent — ku naszemu zdziwieniu —
Doczekamy się Bożego Narodzenia.
Tylko do wigilijnego stołu już siadają nie wszyscy.
Postawię pustą miskę,
Nie zapomnę opłatka.
Wszyscy, kto wrócił — podziękujemy Bogu,
Raniutko wyruszymy na pasterkę do kościoła.

Ačiū

Ačiū, Dieve, Tau už vėją
Rugių ražienų laukuose,
Už tą ramunę, kurios niekas negailėjo,
Kurią vėjas draskė, blaškė rudens rūkuose.
Dėkoju Tau už duoną kasdieninę,
Už šlamantį berželį pavasario šviesoje.
Už meilę žmogui, dangų begalinę,
Už ežerų skaidrumą
Tavų akių šviesoje.

Dziękuję

Dziękuję, Ci Boże, za wiatr
Na ściernisku żyta,
Za ten rumianek, którego nikt nie szczędził,
Który był rwany wiatrem, miotany w jesiennej mgle.
Dziękuję Ci za chleb powszedni,
Za szeleszczącą brzozę w wiosennym świetle.
Za miłość do człowieka, niebo nieskończone,
Za przejrzystość jezior
W świetle Twych oczu.

Savo mylimiems

Gėlėmis žydėsiu,
Lietumi prabilsiu,
Kai manės Jūs lauksit
Ar kai pasiilgsit.

Vėju pasibelsiu,
Snaigėm pasipuošiu
Ir po Jūsų langu
Pušele linguosiu.

Debesim atplauksiu,
Nendrėm sušlamėsiu,
Žalią šilko juostą
Volunge lydėsiu.

Spinduliais išpuošiu
Jūsų sapną tylų.
Švelniai padainuosiu
Ir ištarus — myliu...

Myliu ir mylėsiu,
Kol per žemę eisiu.
O kai aš išėisiu,
Žvaigždele žibėsiu.

Swym kochanym

Kwiatami zakwitnę,
Przemówię deszczem,
Gdy będziecie mnie czekali
Czy tęsknili.

Zapukam wiatrem,
Wystroję się w płatki śniegu
I pod Waszym oknem
Zachwieję sosną.

Przyplynę chmurą,
Trzcina zaszeleszczę,
Zieloną jedwabną wstążkę
Odprowadzę wilgą.

Promieniami udekoruję
Wasz cichy sen.
Zaśpiewam delikatnie
I mówiąc — Kocham...

Kocham i będę kochała
Dopóki po ziemi chodzę.
A gdy odejdę,
Gwiazdką się zaiskrzę.

Neringa Visockė

nugali tik miegas
ištiesindamas sulankstytus
užmerkdamas akis
įleisdamas
šviesulį į akmeninį kūną
kad ir numiręs
atsikeltum

wygrywa tylko sen
prostuje pochylonych
zamykając oczy
wpuszczając
światło w kamienne ciało
aby i umarli
podniósł się

dvieiliai Erotui

boružėlė ropoja
į bambos urvelį

smilgos kutena kulkšnis
gulint pievoje dviese

apsuku sruogą apie pirštą
lūpos liečiasi prie kaktos

tu išleisk mano plaukus
tegul snaigės sutirpsta juose

nepaleisiu savo angelo
iš debesų

sapnas buvo
ir tęsiasi

dwuwiersz dla Erosa

boża krówka skrada się
do jaskini pępka

mietlica łaskocze kostkę
leżąc na łące we dwoje

owijam pasmo wokół palca
usta dotykają czoła

puść moje włosy
niech stopią się w nich śnieżynki

nie wypuszczę swego anioła
z chmur

był sen
i trwa

Zoologijos sode

Pabaisos veidą, mimikos raukšles
atskriejęs pro virbus
uždengia šilko gabalėlis.

Regi — prilipo nuo dulksnos,
lašeliams susigėrus.

Lyja.

O ji sėdi,
ramiu kvėpavimu sušildydama
tamsumą už grotų.

W ogrodzie zoologicznym

Twarz potwora, zmarszczki mimiki
przelatując przez druty
zakrywa skrawek jedwabiu.

Widać — uczepił się kurzu,
po wchłonięciu kropelek.

Pada.

A ona siedzi,
spokojnym oddechem ogrzewając
ciemność za kratami.

Zita Vozgirdienė

Išrinktieji

Daug partijų, godžių veidų,
Intrigų sukeltų vaidų...
Įstatymai tarp išrinktų,
O išrinkti tarp debesų...
Voratinkliais apsivynioję,
Korupcijos miškuos ulioja.
Kaip dvokia stovintis vanduo...
Kada gi jiems ateis ruduo
Ir dvasios elgetų pasaulį
Nušvies skaisti ir ryški saulė.

Wybrani

Dužo partii, chciwych twarzy,
Sporów dotyczących intryg...
Prawo wśród wybranych,
A wybrani wśród chmur...
Owinięci pajęczynami,
Szaleją w gajach korupcji.
Jak cuchnie stojąca woda...
Kiedy im nastąpi jesień
I świat żebraków ducha
Oświeci jasne i lśniące słońce.

Marijos žemė

Lyja ir lyja, saulė lietuje
Marijos žemė — mano Lietuva.
Gražėja miestai, nyksta kaimai,
Europos centru, žinoma tapai.
Visam pasauli emigrantai Lietuvos
Myli Tėvynę, ilgisi jos.
Protėvių ainiai ieško šaknų
Didžiuojasi radę būt lietuviu.
Parskrenda paukščiais, tiesia tiltus,
Pelenais sugrįžta į savus namus.

Ziemia Maryi

Pada i pada, słońce w deszczu
Ziemia Maryi — moja Litwa.
Pięknieją miasta, znikają wioski,
Centrum Europy, stałaś się w istocie.
Emigranci Litwy po całym świecie
Kochają ojczyznę, tęsknią za nią.
Szukają korzeni przodków
Dumni z litewskiego pochodzenia.
Przylatują ptakami, budują mosty,
Prochem wracają do swoich domów.

Gyvenimo kely

Gyvenimo keliai vingiuoja,
Dažnai ties kryžkele sustoja
Klaustukų daug, tik išmintis
Parodys kelio kur kryptis
O išminties mažai, deja,
Suloja šuo kažkur kieme
Tik skausmo kamuolys delne,
Gal kelio čia jau pabaiga?

Na drodze życia

Ścieżki życia się wiją,
Często zatrzymują się na skrzyżowaniu
Wiele pytań, tylko mądrość
Wskaże kierunek drogi
A mądrości, niestety, brak,
Zaszczeka pies gdzieś na podwórku
Tylko kula bólu w dłoni,
Może to już koniec drogi?

Zita Zokaitytė

statau koją i baltą sniegā
dar niekieno neita
jauti palaimā
kad sniegas
tik tau

stawiam nogę na białym śniegu
po którym jeszcze nikt nie chodził
czuć błogość
że śnieg
tylko dla ciebie

Lapkritis

rūkas
užneša medžius
dangus susilieja
su asfaltu
esi prispausta prie žemės
kaip varnelė
Bėgalinis žiemos ruduo

Listopad

mgła
osiada na drzewach
niebo się łączy
z asfaltem
jesteś przyciśnięta do ziemi
jak wronka
Niekończąca się zimowa jesień

Lyja.
Pagaliau lyja.
Po vargo, po sniego, po nemigos,
Po nevilties.
Į didesnę neviltį šaukia lietus,
Bet nuplauna žolės širdį ir dangų

Pada.
Nareszcie pada.
Po kłopotach, po śniegu, po bezsenności,
Po rozpaczach.
Do większej rozpaczach nawołuje deszcz,
Ale umywa serce trawy i niebo

Kromki pokory

Zanurzam się cała w treści nowego Almanachu i co mi się ogromnie podoba to fakt, iż jest on dwujęzyczny litewsko-polski, bo jako taki, trafia do większej liczby czytelników. Tworzy go krąg 28 autorów, to tak jakbym zasiadła w gronie serdecznych przyjaciół, by rozmawiać i przeżywać bez skrępowania i granic, w ciepłej atmosferze ludzkiej życzliwości, zawarte w nim treści. Wartością wspólną tej twórczości jest pochwała ziemi, w której żyją twórcy tej poezji, jej kultury i języka, jak też tęsknota za tym co utracone: domem rodzinnym, (gdzie matka, ojciec, brat) dzieciństwem, miłością... Jest Bóg pojmowany jako Stwórca, Matka Boska Ostrobramska, zachwycający świat przyrody, uczucia ludzkie: wzruszenia, wspomnienia, żale, nadzieje, zachwyty, czasem rozdarcie między ojczyznami: Litwą a Polską. Wielką wartością jest wzajemny szacunek dla wspólnych dóbr, do historii obydwu narodów i zrozumienie przemijalności, potęgi tego co nieuniknione.

Trudno mi jest wyróżnić jednego z autorów, bo każdy mnie czymś serdecznie zaskoczył, a już pierwszy poeta wierszem *Gość* zyskał przychylność i dał ogłąd, co mogę w Almanachu znaleźć. I choć w tomiku trafiają się i nico słabsze teksty, to każdy ma swoje przesłanie i słusznie dostał szansę zaistnienia. Dziękując za zaufanie, jakim mnie obdarzono powierzając napisanie zdań kilku, ściskam dłonie każdego z twórców, bo wzruszenia jakich doznałam czytając wiersze, zostaną ze mną na zawsze. Pozostało mi już tylko przytoczyć choć kilka wersów, co piętno wycisnęły we mnie, zalewając serce moje aksamitnym ciepłem. Wspomniane w tytule posłowie „kromki pokory” czy choćby dzieciństwo, które „dziwi się obejmując parapet”, stwierdzenie „dla mnie piękna ta stara zagroda”, a nawet „ta różowa koniczyna, jak płomień pamięci”, wzruszyła mnie pochwała Wileńszczyzny „już nigdzie więcej nie ujrzę nieba utkanego z niezapominajek”. Daje do myślenia, w dobie dzisiejszego pośpiechu, wers wiersza poświęconego Czesławowi Miłoszowi „cisze oszalałego czasu” tam na Litwie, gdzie pozostał świat naszego noblisty... Jak trafnie można wyrazić, szarość codzienności, smutek, czy gorycz „gdzie szare wątpliwości i słońce umalują na szaro”. Tak samo wers „żeby

mogła ułatwić udrękę”, czy „nikt nie wraca po zobaczeniu prawdy” i jeszcze „w życie bez drzwi, bez okien” albo „nad krzyżami wznoszących się modlitw”. Na Ziemi - planecie „z sercem/ chlebem/ i piosenką” i ważne upomnienie „opuść siekierę”, „brzozy nie rusz”. Wiersze te rodziły się na Litwie, zrozumiała więc miłość do tej lokalnej, jak i dużej ojczyzny „litewskie łąki z poranną rosą”, „litewska radość”, „litewski ból” i u innego autora „mnie nie wszystko jedno gdzie mieszkam”.

Podsumowanie: Poeci — tęskne istoty, co miłość układają w słowa, by żyć i kochać, kochać i żyć/ codziennie, niezmiennie, na zawsze i od nowa budować i śnić/ śnić i budować święto i codzienność.../.

Urszula Tom
poetka, prozaik, pedagog,
społecznik — przewodnicząca Sekcji Literackiej
Mazowieckiego Towarzystwa Kultury
Siedlce, styczeń 2020 rok

Riekelės nuolankumo

Panyru visa į naujojo Almanacho turinį ir man labai patinka tai, kad jis yra dvikalbis lietuvių-lenkų, nes būtent toks jis pasieks didesnę skaitytojų skaičių. Jį sudaro 28 autorių kūryba, tai taip, tarsi prisėsčiau nuoširdžių bičiulių būryje, kur galėčiau kalbėti ir jausti jo turinį nesivaržydama ir be apribojimų, šiltoje žmogiškojo nuoširdumo atmosferoje. Bendroji šios kūrybos vertybė yra krašto, kuriame gyvena šios poezijos kūrėjai, jos kultūros ir kalbos, pagyrimas, taip pat ilgesys to, ko netenkama: tėviškės (kur motina, tėvas, brolis) vaikystės, meilės... Dievas suprantamas kaip Kūrėjas, Aušros vartų Dieviškoji Motina, žavus gamtos pasaulis, žmogaus jausmai: emocijos, prisiminimai, apgailestavimas, viltys, susižavėjimai, kartais plėšimasis tarp tėvynių: Lietuvos ir Lenkijos. Didelė vertybė yra abipusė pagarba bendroms gėrybėms, abiejų tautų istorijai ir supratimas apie laikinumą, galybė to kas neišvengiama.

Man sunku išskirti vieną iš autorių, nes kiekvienas mane kuo nors nustebino ir jau pirmasis poetas eilėraštyje „Svečias“ pelnė palankumą ir suteikė apžvalgą, ką galiu rasti almanache. Ir nors tome yra ir šiek tiek silpnesnių tekstų, tai kiekvienas turi savo pranešimą ir teisingai gavo progą pasirodyti. Dekodama už pasitikėjimą, kuriuo mane apdovanojo, patikint parašyti keletą sakinių, spaudžiu delną kiekvienam kūrėjui, nes emocijos, kurias patyriau skaitant eilėraščius, išliks su manimi amžinai. Beliko tik pacituoti keletą eilučių, kurios man paliko žymę, užliedamos širdį aksomine šiluma. Minimos įžangos pavadinime „rikelės nuolankumo“ ar net vaikystė, kuri „palangę apsikabinusi stebisi“, teiginys „man graži ta sodyba sena...“ ir net „tie rausvi dobilai kaip liepsna atminties“, mane palietė pagyrimas Vilniaus kraštui „jau niekur daugiau nebepamatysiu dangaus, išausto iš neužmirštuolių...“. Šiandieniniame skubėjime verčia susimąstyti eilėraštis, skirtas Česlovui Milošui „paklaikusio laiko tylos“ ten Lietuvoje, kur liko mūsų Nobelio premijos laureato pasaulis... Kaip tinkamai galima išreikšti kasdienybės pilkumą, liūdesį ar kartėlį „kur pilka abejonė ir saulę nudažo pilkai“. Taip pat eilutė „kad galėčiau palengvinti gėlą“, ar „nieks nesugrįžta tiesą pamatę“ ir dar „gyveniman be durų, be langų“ arba „virš kry-

žių pakilus maldu“. Žemėje — planetoje „su širdim/ duonele/ ir daina“ ir svarbiu įspėjimu „nuleiski kirvį“, „beržo tad nelieski“. Šie eilėraščiai gimė Lietuvoje, todėl suprantama meilė, vietinei ir didelei tėvynei „lietuviškos pievos su ryto rasa“, „lietuviškas džiaugsmas“, „lietuviškas skausmas“ ir kito autoriaus „man ne vis tiek, kur gyvenu“.

Santrauka: Poetai — ilgesingos būtybės, kurie meilę reiškia žodžiais, kad gyventi ir mylėti, mylėti ir gyventi / kiekvieną dieną, visada, amžinai ir iš naujo statyti ir sapnuoti/ sapnuoti ir kurti šventę bei kasdienybę... /

Urszula Tom

*(poetė, prozininkė, pedagogė,
visuomenininkė — Mazovijos kultūros
draugijos literatū skyriaus pirmininkė)*

Siedlce, 2020 m. sausis.

Spis treści | Turinys

- 5 • Znad Laudy i Niewiaży
8 • Nuo Liaudės ir Nevežio
- 11 • Jolanta Dalia Abarienė
Joninės | Noc świętojańska
Noras ir realybė | Chęć i realność
Svečias | Gość
- 19 • Genė Augaitė-Sereikienė

- 27 • Laimutė Beinarauskienė (Lukošiūnaitė)
Apie seną rūpestį | O starej trosce
Vasaros daina | Piosenka lata
- 33 • Valė Bilienė
Gimtinė | Ojczyzna
Vaikystės takas | Ścieżka dzieciństwa
Vienišas dobilas | Samotna koniczyna
- 41 • Angelija Bučienė (Avižiūtė)

- 49 • Regina Čirickaitė (Czyrycka)
Beržui prie langų | Brzozie przy oknie
Vienatvė | Samotność
Mamai | Mamie
- 57 • Valdas Daškevičius
Statytojas | Budowniczy
Vis daugiau valandų | Coraz więcej godzin
Nuosavybės teisė | Prawo własności
- 65 • Irena Duchowska (Naumowicz)
Juž nigdzie | Jau niekur
Mój dom | Mano namai
Wskrzeście nadzieję | Iżebkit viltį
- 73 • ks. Justas Jasėnas
Nobelio Literatūros premijos laureatui Česlavui Milošui |
Dla laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza
Ilgesys | Tęsknota
Vizija Papilijų dvare | Wizja w Papiliskim dworze
- 81 • Elvyra Kisieliene
Vietoje biografijos | Zamiast biografii

Tu vasarą gimei | Urodziłaś się latem
- 89 • Nina Kučinskienė
xxx
xxx
Vakarinis valsas | Wieczorny Walc
Idilė | Sielanka
- 99 • Nijolė Jadvyga Kulnickienė
Nukrito lašas | Spadla kropła
Neleiski | Nie pozwól
Atėjo diena | Nadszedł dzień
- 107 • Aušra Kuusienė
Tėvas | Ojciec
Meilė | Miłość
Mylimam broliui | Dla ukochanego brata
- 115 • Danutė Kriščiūnienė
Girdėti širdimi | Słyszeć sercem
Neišgirdau tavo klyksmo... | Nie usłyszałam twego krzyku...
Žmogaus gyvenimas | Życie ludzkie
- 123 • Raminta Matulytė-Šilienė
Kalėdų vakaro išpažintis | Spowiedź wigilijna

- Negrįš... | Nie wróci...*
Pasakys kiti | Inni powiedzą
- 131 • Vytautas Nargelavičius

- 139 • Anicetas Onaitis (1932–1988)
Žemė | Ziemia
Lietuva | Litwa
Apmąstymai | Refleksje
- 147 • Elena Pauliukevičienė
Savigraužai — ne | Udręce — nie
Man ne vis tiek | Mnie nie wszystko jedno
Šešiolikmetė disidentė | Szesnastoletni dysydent
- 155 • Dalia Poškienė (Vaitkutė)
Mano Mamai | Mojej mamie
Mano vaikystės parke | W moim parku dzieciństwa
Moterys | Kobiety
- 163 • Rozalija Marija Racevičiūtė
Pasaulis | Świat
Žmogaus stiprybės | Siły ludzkie
Išskrisčiau | Wyleciałabym
- 171 • Irena Sokelienė
Be žodžių | Bez słów
Vietoje raminamųjų | Zamiast środków uspokajających
Žvakės šviesoje... | W świetle świecy...
- 179 • Ina Stuogė
Pažinimas | Poznanie
Tavo ruduo | Twa jesień
Išgirs | Usłysz
- 187 • Justė Šimanauskaitė
Tyla | Cisza
Negrįžta | Nie wraca
Keistas eilėraštis | Dziwny wiersz
- 195 • Renata Šimanauskienė

Ant Žemės delno | Na dłoni Ziemi
Gyvenimui | Na całe życie
- 203 • Palmira Vansevičienė
Laukimas | Oczekiwanie
Ačiū | Dziękuję
Savo mylimiems | Swym kochanym
- 211 • Neringa Visockė

dvielliai Erotui | dwuwiersz dla Erosa
Zoologijos sode | W ogrodzie zoologicznym
- 219 • Zita Vozgirdienė
Išrinktieji | Wybrani
Marijos žemė | Ziemia Maryi
Gyvenimo kely | Na drodze życia
- 227 • Zita Zokaitytė

Lapkritis - Listopad

- 234 • Kromki pokory
236 • Riekėlės nuolankumo

Kocham Kurpie

Kochóm Kurpsé



Gmina Kadzidło
Grüna Kadzidło

W samym sercu Kurpiowszczyzny

www.kadzidlo.pl